Nr 204. Kraków, 7 Września — Sobota. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2 —
we **Lwowie:** w Ajencyi „Czasu" „ 21 — „ 5 c. 25 „ 2 —
Poczta w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25.
do całych Niemiec „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
do Francyi i Anglii „ fran. 108 „ frank. 27 „ frank 10
do Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ frank. 80— „ frank. 20 „ frank. 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod L. 444 — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się. **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod L. 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, Biuro Zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. w ulicy Szewskiej Nr 30, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austr. **Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 c., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cent. od każdorazowego ogłoszenia. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie p. Ajencyi „Czasu" p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissonière N. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt N. 11," w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 6 września.

Mowa tronowa króla Węgierskiego, że użyjemy specyalnego tytułu, przypadła w chwili, która, jej znaczenie powiększyć tylko mogła, a zadanie aktu korony utrudniała. Kierunek bowiem polityczny Węgier zbliża się do stanowczej zmiany, a ministeryum otrzymawszy większość w nowych wyborach, podobnie jak to bywa w Przedlitawii, a zwłaszcza u steru spraw wspólnych monarchii, po zwycięstwie znów chwiać się zaczyna. Zmiana stanowiska i stosunku stronnictw, jakoteż kryzys ministeryalna nie przestają wzajem zagrażać. Uzyskano już wiele przez to, że sprawy prawno-polityczne, interpretacya dawnych paktów i nowych ugód z innemi dzierżawami monarchii Rakuskiej, przestają być przedmiotem spornym, jako zamknięte ugodą r. 1867, same dodatnie dla Węgier przedstawiającą strony; i dzisiaj chyba sam rząd mógłby wywołać silniejszą opozycyę na punkcie ugody, gdyby miał nadzieję uchronić się w ten sposób od nacisku popierającego stronnictwa. Polityka węgierska dotąd tak wyłącznie prawnicza, tak ograniczyła się na podstawie prawno-politycznej, iż naczelnik dzisiejszego gabinetu miał objawić gotowość wyrzeczenia się wszelkiego samodzielnego programatu wewnątrz a przyjęcia programatu każdorazowej większości. Myśl ta w konstytucyjnem życiu niepraktykowana, świadczy tylko o niewyrobieniu jeszcze nowych stronnictw i przyszłego kierunku, w chwili, kiedy dawny zdaje się przerywać, bo doszedł do swego kresu stanowczem uznaniem dzieła ugody przez cały kraj stwierdzonem w ostatnich wyborach do sejmu.

Mimo jednak usposobień tranzakcyjnych hr. Lonyaya, a nawet wyrzeczenia się przezeń własnego kierunku działania nie przestały krążyć w Węgrzech pogłoski o częściowej lub całkowitej krzyzys ministeryalnej. Król przeto przemawiając w takiej chwili niepewności, mógł rzucić światło na nową sytuacyę, a ten pierwszy oficyalny głos wśród nowego składu Izby powinien był zaznaczyć równie kierunek rządu, jak inicyatywę samejże korony.

Jakoż mowa tronowa w tem odpowiada zmienionej sytuacyi, że zupełnie pomija i wyklucza sprawę prawno-polityczną, a zwracając się wstecz ku dokonanym już sprawom, lub poglądając w przyszłość z zapowiedzią licznych reform wewnętrznych na całe trzechlecie przyszłej kadencyi, rzuca tak rozległe kontury, że w nich wszystko zmieścić się może.

Treścią mowy tronowej jest to, co u nas zwykle nazywają pracą organiczną. Jakoż istotnie reformy wewnętrzne, poprawa stosunków administracyjnych, sądownictwa, ustaw cywilnych i kryminalnych zaledwie rozpoczęte powinny stanowić istotną treść zajęć ciała prawodawczego. Odpowiada taki program zupełnie sytuacyi Węgier.

Ale z drugiej strony wiadomo, że w różny sposób tłomaczyć lub rozumieć można ów postęp narodowy w kierunku organicznych zasad rozwoju państwa. Długi akt odczytany przez Monarchę wylicza skrzętnie wszystkie sprawy; wszelako wymija te punkta, z których przesądzaćby można o sposobie zapełnienia ram tak szerokich. Pomieścić się w nich przeto wyśmienicie może zapowiadany przez hr. Lonyaya program rządu bez programu, z zastosowaniem się do każdorazowej większość. Dla tego obok długiej zapowiedzi reform szkolnych, dotkniętemi zostały, chociaż słabo, stosunki kościoła, a raczej kościołów, jak wiadomo w Węgrzech do najzawilszych należące kwestyj. Sprawa różnych narodowości w obrębie korony śgo Szczepana została ominiętą, ale wzmiankowano o potrzebie uregulowania stosunku w ostatnich czasach ulegającego wielkiemu naprężeniu i sztucznie tylko załatwionego z Trójkrólestwem chorwackiem. Sprawa Pogranicza wojskowego osobny także znalazła ustęp. Jednem słowem ramy programu są tak obszerne, że same przez się nic nie mówią i nie pozwalają wnosić o najbliższych zamiarach rządu. W ten sposób mowa nie daje przesądzać o kierunku politycznym przyszłej Izby i gabinetu. Nieodejmuje to jej wszakże wyższego znaczenia, nie sprowadza jej do zwykłych formułek oficyalnych. Przeciwnie, wieje przez całą mowę duch wyższej inicyatywy, otwierają się powiedzielibyśmy, szerokie horyzonta dla pracy wewnętrznej, jakkolwiek nakreślone w zbyt ogólnych zarysach.

Okrom tego, że beztendencyjność mowy tronowej dozwoliłaby zgodnie z jej programem rządzić gabinetowi z któregokolwiek stronnictwa, co odpowiada niepewnemu położeniu gabinetu; jest jeszcze dla nas w niej drugi brak. Dowód to utrwalenia dualizmu, że o nim już niepotrzeba nawet wspominać. Ale tem właśnie przypomniał nam się dualizm z najszkodliwszej strony, że mowa tronowa jest wyłącznie węgierską, albowiem król węgierski ani jednem słowem nienacechował stanu wspólnej monarchii i wzajemnego stosunku dwóch części. Dopókąd lewica kwestyonowała dualizm z r. 1867, dotąd zupełnie oddzielnie nie można było traktować choćby z wysokości tronu położenia jednej części; a w tej konieczności oglądania się na drugą połowę leżało jeszcze stwierdzenie jedności państwa. Stosunki węgierskie w mowie tronowej bez żadnego odniesienia do spraw monarchii traktowane, wskazują, że już daleko zaszliśmy na drodze rozpołowinia i rodzą obawę, że Węgry nieprzedstawiają wobec korony części organizmu, ale organizm zupełnie odrębny.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 5 września.

Jakby na uczczenie zjazdu w Berlinie *Gazeta Wrocławska* zamieszcza dziś artykuł, przesiąkły jadem i nienawiścią przeciw wszystkiemu, co austryackie. Jest to jeden z tych nędznych paszkwilów, jakie się drukują w czasach otwartéj nieprzyjaźni między dwoma państwami. Sprawiedliwość nakazuje powiedzieć, że *Gazeta Wrocławska* nigdy nie szczędziła Austryi tego towaru, ale przyzwyczajona do karności dziennikarstwa pruskiego, powinna była najświeższy swój wyrób schować i aż po zjeździe wydrukować. Zresztą niezawisła prasa pruska mniejsze w ogóle przywiązuje znaczenie do zjazdu monarchów, aniżeli prasa wiedeńska. Berliński korespondent *Gazety Kolońskiéj* np. śmiało twierdzi, że trzeba się na to przygotować, iż zjazd żadnych za sobą nie pociągnie praktycznych rezultatów, oprócz wzmocnienia sytuacyi pokojowéj. Jeszcze daléj się porywa *Frankfurter Ztg*, która w całym zjeździe nie upatruje nic innego, jeno tryumf dynastyi Hohenzollerów, pragnącéj wystąpić w całym blasku wśród otoczenia monarchów obok wielkich mocarstw sąsiednich.

Dziś już nikt nie wątpi o tem, że hr. Andrassy dotąd żadnego o zjeździe nie wydał okólnika. Zapewniają atoli, że go napisze po zjeździe. Okólnik ten ma się ukazać w tegorocznej księdze czerwonej, która zresztą będzie bardzo ubogą pod względem treści politycznej. Księga czerwona tegoroczna ma mieścić w sobie dokumenta przeważnie dotyczące handlu i stosunków wschodnich. Wymieniają kwestyę wystawy powszechnej, wyprawy do Chin, sprawę prześladowania Żydów w Rumunii jako kwestye, któremi się głównie zajmie księga czerwona. Nie zaspokoi ona tych, co w niej szukać będą materyału dyplomatycznego.

Vaterland dowodzi w długim artykule wstępnym, że układy między Czechami a Polakami zawsze się rozbijały o chwiejność Polaków, nie zaś o upór Czechów. Całe dowodzenie jest teoryą. Na cóż się ma przydać ta teorya? Czy ona zbliży do siebie Polaków i Czechów? Wątpimy. Na zasadzie podobnej teoryi możnaby wykazać, ilekroć Czesi uporem swoim dopomagali centralistom do zwycięstwa, ilekroć powinni byli wejść do Rady państwa, aby w polityce czynnej dowieść swej siły, nie zaś zamknięciem się w kole negacyi utrudzić Polakom sytuacyę.

Budżet ministra wojny na r. 1873 wynosi ogółem około 99 milionów, tj. 86 milionów na wydatki zwyczajne, 11 milionów na wydatki nadzwyczajne, tudzież około 2 miliony kredytu dodatkowego za r. 1872. Oprócz tego budżet marynarki wynosi około 11 do 12 milionów.

Nominacya Augusta Treforta ministrem wyznań musi w Węgrzech najlepsze zrobić wrażenie. August Trefort, szwagier ś. p. barona Eötvösa, uchodzi za męża głębokiej erudycyi. Mało jest zresztą ludzi w Węgrzech, co takiej używają popularności. Hr. Lonyay zwrócił uwagę na Treforta, aby wzmocnić nieco własne stanowisko w rzeczach opinii publicznej.

Berlin 4 września.

(A.) Podczas gdy o kryzys ministeryalnej w Darmstacie zaczynają obiegać coraz to przychylniejsze dla Prus pogłoski, zwłaszcza po zleceniu danem tajnemu radcy Hofmannowi, znanemu ze swych sympatyi pruskich, aby utworzył nowe ministeryum, wiadomości ostatnie z Monachium mają charakter zupełnie przeciwny i są powodem do wynajdywania czarnych punktów na horyzoncie nowo zdobytej jedności niemieckiej. Chociaż bowiem za daleko są posunięte przypuszczenia gazet włoskich, które widzą w usunięciu się królów Bawarskiego i Wirtembergskiego od uczestniczenia w zjeździe berlińskim, równie jak w odwiedzinach cesarza Austryackiego w Dreźnie sojusz antipruski tych trzech królestw pod egidą Austryi, projektowane jednak zastąpienie ministrów Lutza, Pfeufera, Fäustlego i Pfretschnera przez mężów przychylnych katolicyzmowi, a więc tem samem niepopularnych w Prusach, dowodzi samodzielności rządu bawarskiego, który przeprowadziwszy taką zmianę, dowiódłby, że wyżej stawia interesa kraju od korzystnego stanowiska w obec Prus, dyktujących dowolnie prawa słabszym od siebie. Postępowanie to króla Bawarskiego uważają tutaj za chęć prowadzenia polityki na własną rękę, co tem bardziej biorą mu za złe, że się to dzieje podczas zjazdu trzech monarchów, w którym cesarstwo Niemieckie po raz pierwszy ma wystąpić w całej swej świetności, uzyskanej przez świeżo osiągniętą jedność. Oficyalne dzienniki nie ochłonęły jeszcze ze strachu, i tak *Nordd. allg. Ztg.* obchodzi tę drażliwą kwestę, zajmując się tem żywiej narodową uroczystością z powodu bitwy pod Sedanem, ale za to w artykułach prasy liberalnej traktujących ministeryalną kryzys bawarską, przebija się chęć czynienia Bawaryi zarzutu zdrady Niemiec, choć w rzeczywistości w niczem ona nie przekracza praw zagwarantowanych przez Prusy związkowym państwom niemieckim.

Kwestya socyalna, która niezawodnie na zjeździe poruszoną zostanie, zasługuje w obecnej chwili na uwagę i to tem bardziej, że zjazd Internacyonalu w Hadze jest niejako demonstracyą przeciwną dążnościom monarchicznym, mającym tu być wkrótce reprezentowanemi. Wprawdzie nieporozumienia, jakie zaszły na pierwszem posiedzeniu, z powodu żądania legitymacyi od reprezentantów różnych narodów, nie wróżą zbyt wielkich niebezpieczeństw dla społeczeństwa, ciekawą jest jednak troskliwość, z jaką się tem zgromadzeniem zajmuje policya w Hadze, która przybywających członków odprowadza pojedynczo z dworca kolei do sali posiedzeń, jedyny środek, jakiego przeciw nim używa rząd holenderski, który oświadczył, że nie ma prawa wzbraniać kongresu, gdy się tego niektóre gazety domagały. Niemcy i Rosyę reprezentuje na tym zjeździe Karol Marx, Hiszpanię i Włochy Engels, Polskę Wróblewski, Danię i Belgię Cournet, Francyę Serillier, a Austryę i Węgry Fränkel.

Przy zbliżającym się dniu 1go października, jako ostatecznym terminie, do którego wolno mieszkańcom Alzacyi i Lotaryngii oświadczyć się za Francyą, wzrasta z dniem każdym liczba przesiedlających się. Młodzież podlegająca wojskowości, wyniosła się prawie zupełnie z Alzacyi i Lotaryngii, aby — jak mówi *Frankfurter Journal* — stawić się przed francuską komisyą poborową; w Saint Dié miało się znajdować 1.500 wychodźców z zabranych prowincyi, w Belforcie 600, a w Nancy i okolicznych kantonach tysiące ich brało udział w losowaniu. Ze Strassburga zaś, przenoszą się nietylko rodziny urzędników do Francyi, ale także właściciele posiadłości, kupcy i inne zamożniejsze rodziny, między któremi nawet najpierwsze potęgi finansowe, tak, że obecnie miliony wpływają ze Strassburga do Francyi, a na miejsce ubywających sił materyalnych przybywa ludność niemiecka, która nietylko nic ze sobą nie przynosi, ale nawet przesiedla się jedynie w nadziei lepszego zarobku. Liberalne gazety niemieckie pocieszają się jednak tem, że przez ubytek zamożnej klasy zostanie się w nowo zdobytych prowincyach ludność, która nie mogąc przeciwstawić siły finansowej napływowi niemieckiemu, łatwiej się zespoli z pierwiastkiem germańskim.

Uroczystość z powodu zwycięztwa pod Sedanem odbyła się tu nadzwyczaj spokojnie, i nie miała zupełnie cechy narodowej; oprócz bowiem chorągwi wywieszonych na wielu domach, nie zaszło nic takiego, coby mogło ściągnąć na siebie uwagę licznie przebywających teraz w Berlinie obcych, z czego wnosić można, że albo uroczystość zapowiedziana nie znalazła poparcia u ludności, albo obchodzono ją tylko w kołach domowych.

Równie kanclerz rosyjski jak niemiecki znajdują się już w Berlinie i jutro ma przybyć cesarz Aleksander, pojutrze zaś cesarz austryacki, który pobyt swój ma przedłużyć o dwa dni, aby brać udział w obchodzie imienin cara 11go b. m. Pomimo tego, że dotychczas jeszcze nie jest na pewne ułożony program uroczystości podczas zjazdu monarchów, jednak gazety tutejsze podają go do publicznej wiadomości. Podług nich ma być w sobotę 7go wielka parada, następnie obiad w zamku cesarskim, a wieczorem balet w operze i capstrzyk. Przedstawienia galowego nie będzie w teatrze, z powodu żałoby cesarza Franciszka Józefa. W niedzielę rano odbędzie się nabożeństwo w różnych kościołach, podług wyznania obecnych monarchów, następnie obiad w pałacu w Babelsbergu, a wieczorem zabawa w nowym pałacu królewicza. W poniedziałek przed południem przegląd i manewra wojsk, następnie obiad w pałacu cesarskim w Berlinie, a wieczorem zebranie u księcia Karola. We wtorek manewra wojskowe i obiad pod namiotem, a wieczorem koncert na dworze cesarskim. Projektowano także polowanie w parku w okolicach Poczdamu.

Wczoraj przyjechał tu książe Maksymilian Emanuel bawarski, i zamieszkał w zamku cesarskim.

Kraków 6 września. *(Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiéj dnia 5 września).* Przewodniczący Dr Dietl Prezydent miasta; radców obecnych 47. Sekretarz Rady p. Zawiłowski zawiadamia między innemi, iż N. Pan zezwolił na otwarcie szkoły wyższéj realnéj w Krakowie pod warunkami przez gminę podanemi, Rada szkolna krajowa zaś zezwoliła na przeistoczenie 4 klas

---

Część literacko-artystyczna.

Z Krynicy.

Poniedziałek 2 września.

Jeżeli leżące na ziemi berło stawało się nieraz własnością tego co je pierwszy podniósł, to mnie niech będzie wolno podjąć pióro, skruszone, jak się poprzednik mój na tem miejscu wyraził, przy odjeździe jego z Krynicy, której chwilową fizyonomię tak wam wiernie i zajmująco rysował.

Chcąc wstąpić w jego ślady i odkopijować obraz teraźniejszy Krynicy, muszę chcąc niechcąc zacząć od aury; barometr jest tu bowiem głównym regulatorem humoru, swobody, a nawet zdrowia. W deszcz niemożna wychylić przepisanej ilości kubków z odległego o ćwierć mili źródła w Słotwinie, niemożna używać ruchu po kąpieli, której gazy bez pomocniczej lokomocyi odurzają, niemożna oddychać balsamicznemi wyziewami parku, piętrzącego się amfiteatralnie tuż obok zdrojowiska, a co więcej, nie można uchronić się od splenu owego nieubłaganego towarzystwa przymuszonej samotności.

Otóż na te wszystkie przykre zawody, narażoną jest kolonia krynicka; od blisko trzech tygodni, w ciągu których, jeżeli nie całodzienne ulewy, to przynajmniej kilka razy na dzień przypadający deszcz przypomina analogię nazwy Krynicy, sądzićby bowiem w tej chwili można, że miano miejsca pochodzi od ciągłej kaskady deszczowej Krynicy spadającej z obłoków.

Przysłowie nasze: „po deszczu pogoda," traci tu w obecnej chwili swoje zastosowanie; sądząc z teraźniejszej pory, otworzyćby można nowe przysłowie: „po deszczu deszcz" tylko z stopniowaniami zgrubiałej lub zdrobniałej formy. Ktoś przybyły już po nastaniu tego peryodu deszczowego, zapytywał, czy w Krynicy, kiedy świeci słońce? I słusznie można o to zapytać, gdyż w ciągu owych nieznośnych dni kilkunastu, zaledwo przez parę dni widać było jaśniejsze skrawki na ołowianem niebie. Ztąd wyobrazić sobie można, że głównym zawiązaniem rozmowy przy każdem spotkaniu, jest przedmiot meteorologiczny, a jednostajna zwrotka służącego, który wchodząc z rana do pokoju, na zapytanie „co tam na dworze?" odpowiada: „deszcz Panie" nużyć już doprawdy zaczyna.

Dziś pierwszy dzień pogody, ale nie bez chmur, które zdają się jeszcze walczyć z nią o zwycięstwo; widocznie jednak długiem swem wysileniem będą musiały ustąpić pokonane z placu walki i zostawić nam przekonanie, że i w Krynicy słońce czasem świeci. Radbym bardzo równie jak wszyscy moi towarzysze niedoli, aby opis powyższy był już ostatniem zdjęciem fotografii z minionej bezpowrotnie przeszłości, i dla tego z owej nudnej jeremiady przechodzę do weselszego przedmiotu.

Cóż powiecie, że wśród owych wróżb potopowych mieliśmy bal w zeszłą sobotę, i to bal jak na Krynicę, gdzie zupełne *fiasco* zrobiły dwa poprzednie *reuniony*, świetny i dość w stosunku do obecnego zaludnienia liczny, gdyż zgromadził około siedmdziesiąt osób i tańczono do godziny trzeciej z rana. Zauważyć należy, że Krynica pod względem połączenia w jedną całość towarzystwa, daleko większe przedstawia trudności, niż każde inne z naszych krajowych zdrojowisk, a mianowicie Szczawnica, gdzie wszyscy gromadzą się u źródła, rozpoznają się lub przynajmniej nie pozostają sobie nieznani. Tu rzecz ma się całkiem inaczej. Krynica ciągnie się długim przesmykiem i od gospody warszawskiej, p. Znamirowskiego, do ostatnich kończyn po za hotelem p. Seiferta, odległość jest dość znaczną. Zdarza się, że mieszkańcy tych przeciwległych krańców nie spotykają się nigdzie, nawet wśród pogody; każdy bowiem załatwiwszy się u źródła, wybiega na przechadzkę w górę do wspaniałego parku, którego wonności i ożywczego powietrza nawet zagraniczne zdrojowiska pozazdrościćby nam mogły. Obszar iglastego lasu jest tak wielki, że błąkać się po nim można nie spotykając lub mijając mimochodem współ spacerujących. Największa więc ozdoba Krynicy staje się główną tamą towarzyskości. Cóż dopiero mówić o dniach słotnych, jakich długi szereg przebyliśmy właśnie. Wtedy już prawie żywej duszy zobaczyć nie można, każdy siedzi w domu, lub szuka najbliższego kółka, aby skrócić długie chwile. Wśród takich auspicyów urządzić bal jest tytanicznem zdaniem. Dodać do tego należy w spóźnionej już porze kąpielowej wyczerpały się zasoby strojniejszych toalet damskich, których uzupełnić niepodobna na miejscu, gdzie w tej chwili nawet rękawiczek dostać nie można.

Powiodło się jednak mimo tych wszystkich przeszkód usiłowaniom hr. Mieczysława Reja, prezesa rady powiatowej mieleckiej, urządzić za pomocą złożonego doraźnie komitetu i doprowadzić do skutku bal na fundusz utworzenia 4 klasowej szkoły w Mielcu, zatwierdzonej właśnie przez radę szkolną, na którą obywatele powiatu mieleckiego złożyli dotąd sześć tysięcy złr. W środę dopiero zrodziła się pierwsza myśl balu i przeobraziła natychmiast w czyn, gdyż z kilku członków utworzonego na prędce komitetu balowego jedni przyjęli na siebie rozsprzedawanie biletów, inni urządzenie sali w gmachu teatralnym, sprowadzenie kwiatów i t. d. słowem podział pracy dowiódł całej swej praktyczności, gdyż w chwili balu przybrała sala pozór wcale miły dla oka i nie zapomniano o niczem co stanowi warunki zabawy. Ale cóż — ulewa wzmogła się właśnie z całą potęgą, niebrukowane ulice lśniły się rozrzedzoną masą błota i trudno było przypuścić, aby balowy trzewiczek ośmielił się zgruntować tę topiel, a jeden omnibus nie wystarczy mimo całej rączości rumaków do zwożenia balowego kontyngensu. Bal miał się rozpocząć o 8ej, tymczasem o 9ej prócz muzyki, gospodyń balowych, któremi były p. Zieleniewska, hr. Rejowa i p. Dłuska i kilku członków komitetu bałowego, nie było jeszcze nikogo. Uchylały się niekiedy drzwi wschodowe i błysło od czasu do czasu parę oczu, zapewne delegowanych na zwiady, wreszcie muzyka zagrzmiała w pustej sali, dając hasło spaźniającym się. I rzeczywiście na to magiczne wezwanie, nie powiem zapełniła lecz zaroiła się przybywającymi sala, w której jakkolwiek *ruri nantes in gurgite vasto* (gdyż sala mało co mniejsza od krakowskiej w Saskim hotelu) przystąpili do najniezbędniejszego zadania balu, to jest do tańca. Nie brakło i piękności i pięknych toalet i bal jak wyżej wspomniałem przeciągnął się dłużej niż na to zezwalają ustawy kuracyjne. Brakowi wehikułów zaradził ekwipaż jednej z dam tutejszych, który krążył niezmordowanie we wszystkich kierunkach Krynicy i dobrze zasłużył się balowi. Lecz co najważniejsza, że chociaż niepogoda wiele osób zatrzymała w domu, iż niejedna z pań przestraszona tytułem „bal" wahała się ukazać mniej strojnie od innych, czysty dochód po odciągnięciu wydatków w ilości przeszło 120 złr. wyniosł bezmała 160 złr. Przyczyniły się do pomnożenia dochodu urocze bukietyerki (panny Kossowska, hr. Ponińska, Sakowiczówna), które za sprzedaż kwiatów zebrały 60 złr. i poczciwi nasi bracia zakordonowi, z których mianowicie p. F. Sch. z Warszawy nie będąc na balu, znaczniejszym kasę zasilił datkiem.

Jest to zapewne kropla tylko w obec potrzeb nowo utworzyć się mającego w Mielcu zakładu naukowego, lecz w każdym razie godna naśladowania usilność rady powiatowej mieleckiej, która już utworzyła dla włościan kantor pożyczkowy i żadnej nie pomija sposobności wzmożenia dobrobytu i oświaty, nie stanie zapewne w pół drogi, gdyż wytrwałość, jak mówią, skały porusza. Szkoda tylko, że projekt balu powstał za późno, gdyż już wiele osób opuściło Krynicę, inaczej nie wątpię, że rezultat byłby w trójnasób większy, bo powietrze czy woda tutejsza jakoś dziwnie usposabia do filantropii, która swoją drogą dość jest wyzyskiwaną.

Jeżeli gdzie, to tu znaleźć może zastosowanie przysłowie: *per angusta ad angusta.* Zakład Krynicki trzyma niezawodnie prym między zdrojowiskami krajowemi, ale jakże trudny dostęp do niego. Kogo los skazał na przybycie tu wśród ulewy, może co chwila obawiać się wypadku, gdyż w paru miejscach z powodu zerwania mostów, trzeba wbród przebywać Poprad, którego bałwany równające się morskim, z niesłychaną siłą i łoskotem rozbijają się o kamienie. Na szczęście jest nadzieja, że niedogodność ta usuniętą zostanie, gdyż w tych dniach przybyli właśnie inżynierzy z Wiednia, dla wytknięcia kolei żelaznej w pobliżu Krynicy. Mówił mi jeden z nich, że życzeniem ministra jest, aby kolej przechodziła przez samą Krynicę; ponieważ jednak na to trzebaby znosić lub przekopywać górę na której leży park, prawdziwa ozdoba miejsca, nawet pod względem hygienicznym, postanowiono przeto pociągnąć linię przez Powroźnik po tej stronie Muszyny o $^3/_4$ mili od Krynicy. Spodziewać się należy, że od dworca kolei w Powroźniku rząd zechce poprowadzić wygodną szosę do Krynicy, a wtedy stać ona się może ze względu na skuteczność leczniczą swych wód zdrojowiskiem europejskiem.

Wypadek nagłej śmierci dwóch osób w pełnej sile młodości i zdrowia, który tu przed tygodniem nastąpił, wywarł na lękliwsze umysły przerażające wrażenie. Wiele osób w pierwszej chwili wyjechało, inne chciały wyjeżdżać, lecz wstrzymały się po zimniejszej rozwadze, że przed nieszczęściem nigdzie ujść nie można. I słusznie — gdyż pomimo śmierci w dni kilka jednego z dwojga pozostałych dzieci, cały ten wypadek przedstawia się w dziwnie tajemniczem świetle. Wiem z autentycznego źródła, że sekcya nie mogła stanowczo wyśledzić powodu śmierci i dla tego wysłano wnętrzności zmarłych w opieczętowanej pace do Krakowa dla dokonania analizy chemicznej, lecz są poszlaki, że śmierć mogła być rozmyślnie sprowadzoną. Co się tyczy dziecka, miało ono umrzeć z braku opieki i niedozoru pozostałych służących; drugie, które w najbliższem było zetknięciu z zmarłymi, jest zdrowe, i nigdzie niepojawiły się tu dotąd nawet najlżejsze oznaki cholery. Nawet gwałtowne przerażenie będące najsilniejszym przewodnikiem tej choroby, nie spowodowało żadnych przedwstępnych jej przypadłości.

W ostatnich dniach w miejsce ubyłych gości krynickich, dostarczyła znacznego wynagrodzenia owego ubytku Szczawnica, która przez dni kilka odgrodzoną była wodami od reszty świata, tak, że już miano powód obawiania się głodu. Przybył tu także z Szczawnicy po poprzedniej wycieczce do Szmeksu książę Marszałek z małżonką i po parodniowym pobycie wyjechał do Lwowa. Towarzystwo szczawnickie przyniosło tu z sobą chęć do ściślejszego łączenia się i od czasu jego tu pobytu widać większy ruch, większe jakieś ciepło w stosunkach, które długa słota rozprzęgała. Od dnia dzisiejszego, gdzie już słońce jakoś weselej przeglądać zaczyna, tworzą się projekta wspólnych wycieczek i zebrań, aby sobie powetować skwaszone tak marnie chwile.

W ogóle, gdyby Krynica przez tak długi okres czasu mniej była smutną i nudną, gdyby zgoła nie ta niepogoda, odjeżdżający ztąd z odzyskanem zdrowiem mogliby uwieść bardzo miłe wspomnienie, jak to w innych latach bywało. Sezon teraźniejszy odznaczał się jednak jakiemś dziwnem znudzeniem, które ogarnęło nawet osoby kiedyindziej umiejące wpoić w innych wesołość i wskrzesić życie towarzyskie. Lecz cóż robić, każdy peryod czasu ma swoją osobną cechę.

W ostatnich czasach jedyną rozrywką był teatr, który pomimo trudnego z powodu błota przystępu, gromadził na każde przedstawienie stosunkowo dość liczne grono zwolenników sceny krakowskiej. Przyjemność przepędzenia wieczoru w teatrze, okupić jednak zawsze trzeba było przemoczeniem nóg i niebezpieczeństwem nabycia wracając do domu guza, w całej bowiem Krynicy o tej godzinie nie ma ani jednej latarni zapalonej, a nawet w miejscach zdradliwszych brak poręczy, tak, że kto mieszka po za łazienkami, może łatwo spaść z wysokiego brzegu do strumienia, który tylko szelestem swego rwistego prądu ostrzega przed łatwym wypadkiem.

Jest to jedna z wielkich niedogodności, którejby jednak przy dobrej woli tak snadnie i małym kosztem można zaradzić. Zresztą Krynica ma wiele stron dodatnich, ale głównie pod względem leczniczym. Pacyent, dzięki uprzejmości i niestrudzonej gorliwości głównego lekarza zdrojowego Dra Zieleniewskiego, znajduje wszędzie ułatwienia, a z jego strony osobiście ujmującą pieczołowitość. Niechaj więc, gdzie tak mało brakuje i te braki usunięte zostaną.

†.

współrzędnych w pałacu biskupim na osobną 4-klasową szkołę męzką. Pomiędzy petycyami do Rady wniesionemi znajduje się także podanie urzędników magistratu o zaliczkę 2000 zł. na zakupno węgla na zimę, którą to kwotę zobowiązują się spłacić w sześciu ratach miesięcznych; podanie to przydzielono sekcyi ekonomicznej.

Obecni na posiedzeniu nowo wybrani radcy Dr Mieczysław Bochenek i Dr Faustyn Jakubowski składają przyrzeczenie w ręce Prezydenta.

Radca Dr Wyrobek z porządku dziennego zdaje sprawę imieniem komisyi wybranej na przeszłem posiedzeniu co do przydzielenia radców do poszczególnych sekcyi. Rada wniosek komisyi w całości przyjęła, według którego skład sekcyi będzie następujący:

Sekcya ekonomiczna: PP. Chmurski, Chęciński, Deiches, Fink, Friedlein, Hanicki, Dr F. Jakubowski, Jawornicki, Leiter, Milieski, Muczkowski, Pagaczewski, Rzewuski, Rozwadowski, Satalecki, Zieleniewski.

Sekcya skarbowa: PP. Birnbaum, Dr Bochenek, Chrzanowski, Ciechanowski, Dr Dunajewski, Feingold, Gebhardt, John, Łuszczkiewicz, Mendelsburg, Dr Warszauer, Dr Weigel.

Sekcya prawnicza: PP. Federowicz, Frommer, Dr Hoszowski, Dr Koczyński, Dr Rydzowski, Dr Rappaport, Dr Schönborn, Dr Szlachtowski, Szukiewicz, Dr Wyrobek, Dr Zyblikiewicz.

Sekcya szkolna: PP. Aleksandrowicz, Dr Brzeziński, Dr Burzyński, Dr Gumplowicz, ks. Górnicki, Dr Kuczyński, Dr Samelsohn, Dr Majer, Markiewicz, Dr Oettinger, Stockmar, Dr Biesiadecki Alfred.

Sekcya policyjna: PP. Baranowski, Dr Boczkowski, Dworski, Dr Markiewicz, Redyk, Dr Samelsohn, Wentzel, Wójcikiewicz, Dr Wróblewski.

Następnie sekretarz Rady p. Zawiłowski odczytał skład komisyj obecnie istniejących, które w skutek ustąpienia z Rady kilkunastu radców muszą być uzupełnione. Prezydent miasta wezwał sekcye, aby odnośnych wyborów dokonały. Wszystkich komisyj jest 19, z tych 9 ma być uzupełnionych, reszta nie ulega zmianie.

Drugim przedmiotem na porządku dziennym był wniosek sekcyi ekonomicznej, aby sprzedać p. Zieleniewskiemu na własność grunt miejski w ulicy Krowoderskiej 231°3'9" wynoszący po cenie 2 zł. 50 c. za sążeń kwadr. Wniosek ten wywołał dyskusyę, w której kilku radców głos zabierało; szczególniej chodziło o to, że cena za nadto jest niska, po wyjaśnieniu jednak sprawozdawcy p. Friedleina, iż nabywca bierze na siebie przestawienie parkanu miejskiego na przeciwległej stronie ulicy, zasypanie dawnego rowu i wybrukowanie nowego, wniosek cały znaczną większością głosów przyjęto.

Dalej radca Muczkowski przedstawia imieniem sekcyi ekonomicznej następujący wniosek:

Zatwierdzić układ z dyrekcyą inżynieryi wojskowej względem wymiany gruntów około koszar przy ulicy Szlak i drogi Warszawskiej, jakoteż odstąpienie skarbowi wojskowemu dotychczasowego zabudowania „rogatką warszawską“ zwanego pod warunkami i zastrzeżeniami w układzie tym zawartemi; magistrat przedłoży do budżetu miejskiego na r. 1873 plan i kosztorys nowego zabudowania rogatkowego o ile możności jednopiętrowego, przy drodze warszawskiej na gruncie przez dyrekcyę inżynieryi odstąpionym wystawić się mającego; do budżetu na r. 1874 przedłoży zaś projekt i kosztorys założenia chodnika w przedłużenie ulicy warszawskiej aż do nowo wystawić się mającego gmachu rogatkowego.

Wniosek ten przyjęto z zastrzeżeniem wniesionem przez Radcę Łuszczkiewicza, aby się gmina co do budowy nowego domu rogatkowego zastrzegła pod względem tak zwanego rewersu zburzenia.

Na wniosek sekcyi prawniczej przedłożony przez radcę Dra Wyrobka uchwalono dać 100 zł. zapomogi jednemu z dyetaryuszów magistratu.

Radca Aleksandrowicz przedstawia imieniem sekcyi szkolnej projekt uregulowania płac nauczycieli i nauczycielek przy szkołach początkowych miejskich. Radzie do zatwierdzenia.

Projekt ten jest następujący:

1) Płace nauczycieli i nauczycielek stałych w niższych szkołach miejskich w Krakowie wynoszą po 400 zł. rocznie z prawem posuwania się co lat pięć o 25 zł. póki płaca roczna nie dojdzie do kwoty 600 zł. Nauczyciele kierujący szkołą przy 3-klasowych szkołach pobierać mają dodatek stały 100 zł. rocznie, zaś przy szkołach 4-klasowych dodatek 200 zł. rocznie. Dodatki te liczone będą do emerytury. Oprócz tego nauczyciele kierujący będą mieli przyznane mieszkanie lub w braku tego wynagrodzenie odpowiednie.

2) Płace zastępcy nauczycieli i nauczycielek wynoszą po 400 zł. rocznie bez dodatku co pięć lat zwiększającego się.

3) Płace pomocników stałych wynoszą 300 zł. w a.

4) Kwinkwenia przyznane zostają natychmiast wszystkim nauczycielom miejskim, jednakowoż o tyle o ile odpowiednią ilość lat służby w zakładach miejskich w Krakowie wykażą.

5) Aż do postanowień statutu emerytalnego przez Radę miejską uchwalić się mającego względem wymiaru emerytur obowiązują przepisy dla nauczycieli szkół rządowych.

Projekt ten bez rozpraw zatwierdzono. Tenże sam sprawozdawca wniósł, aby na wsparcie ubogich miejscowych przeznaczyć dalszą dotacyę w kwocie 1000 zł. Radca Rzewuski jest za odesłaniem tego wniosku do sekcyi skarbowej. Radca Muczkowski dodaje poprawkę, iżby wniosek ten został w zasadzie przyjęty, sekcya skarbowa ma tylko obmyślić fundusz, z którego wydatek ten ma być pokryty. Radca Mendelsburg sprzeciwia się poprawce p. Muczkowskiego dla braku funduszów, popiera ją zaś radca Chmurski, i ks. kan. Górnicki; Dr Warszauer jest przeciwny z tych samych powodów co p. Mendelsburg. Radca Rzewuski popiera jeszcze raz swój wniosek; radca Dr Majer podaje drogę pośrednią tj. aby sprawę tę przesłać sekcyi skarbowej o ile możności do uwzględnienia. Podczas głosowania przyjęto wniosek radcy Rzewuskiego.

Referendarz magistratu p. Wyrobisz przedstawił imieniem sekcyi 5ej, aby zamówić 3 osobom przyjęcie do gminy w razie uzyskania obywatelstwa austryackiego. Przyjęto bez dyskusyi.

Radca Rzewuski wnosi, aby gmina odstąpiła p. Piechockiemu 6° 4' gruntu miejskiego z parceli obok gruntu przez tegoż poprzednio nabytego. Sprawa ta żywo wywołała rozprawy, ponieważ pokazało się naddużycie ze strony budowniczego miejskiego, który zatwierdził plany kamienicy p. Piechockiego wybudowanej, plany, które naruszały własność gminy. P. Piechocki chce więc nabyć jeszcze kawałek gruntu, aby nie musiał zburzyć ujeżdżalni lub przerobić zupełnie dachu. Rada chcąc naprawić złe przez swoją władzę wykonawczą zrządzone, wniosek sekcyi przyjęła. Czy będzie to z dobrem miasta nie wiemy.

Adjunkt magistratu, p. Wojakowski wnosi imieniem sekcyi ekonomicznej, aby odstąpić dyrekcyi ruchu kolei północnej kawałek gruntu miejskiego wzdłuż parkanu dziedzińca kolei żelaznej ciągnącego się 120° kwadr. wynoszącego po cenie 4 zł. 50 c. za sążeń.

Radca Dworski jest zdania, że cena ta jest za niską i dla tego wnosi, aby zażądać po 15 zł. za sążeń. Dr Warszauer przemawia również w tym duchu, ale pragnie cenę tę podnieść i wnosi, aby zażądać po 20 zł. za sążeń. P. Łuszczkiewicz zwraca uwagę, że jest to plac wprawdzie własnością gminy będący, ale niedostępny, bo okalają go posiadłości obce; dla kolei nie jest on bardzo potrzebny i ta nie da więcej za sążeń jak po 4 zł. 50 c. Radca Muczkowski przypomina, że część tego placu, a raczej wału, gmina sprzedała już przeszłego roku po 1 zł. 80 c. za sążeń bankowi galicyjskiemu, bank zaś znów część z tego odstąpił kolei za 4 zł. 50 c. za sążeń, jest przeto za tem, aby po tej cenie odstąpić kolei w mowie będący grunt, inaczej przy wywłaszczeniu może miasto być zmuszonem jeszcze taniej sprzedać. Radca Dworski broni jeszcze raz swego wniosku, Radca Friedlein zaś wniosku sekcyi. Po odpowiedzi sprawozdawcy wniosek sekcyi bardzo małą większością głosów przyjęty.

Tenże sam sprawozdawca wnosi, aby nabyć od właściciela domu N. 142 w ul. Ogrodowej 22° 3' 2" gruntu po 5 zł. za sążeń kwadratowy. Wniosek ten bez rozpraw przyjęto.

Radca Szukiewicz imieniem sekcyi prawniczej wnosi:

Wszelkiego rodzaju przekupnie w sieniach domów siedzący mają być usunięci najdalej w dwóch latach, mianowicie: *a)* z sieni domów nie mających ośmiu stóp wiedeńskich szerokości najdalej d. 1 lipca 1873 r., *b)* z sieni zaś domów nad ośm stóp szerszych najdalej d. 1 lipca 1874; *c)* wykonanie tej uchwały i wydanie odpowiednich zarządzeń poleca się magistratowi.

Pomieniony wniosek sekcyi oparty był na szczegółowym wniosku popartym przez referenta ustnie motywami. Wniosek opiewał usunięcie z sieni domów przekupek, kramarzy, straganiarzy, wekslarzy z kramami, straganami, zastawami, stołami lub stołkami w dwóch terminach letnich, aby nie udzielać nadal żadnych konsensów na tego rodzaju sprzedaż i handel, a sprzedających i handlujących bezprawnie pociągać do odpowiedzialności w myśl przepisów targowych.

Ustne motywa opierały się na względach czystości, zdrowia, moralności, bezpieczeństwa itd. z uwagi, iż sienie domów stają się targowiskiem utrudniającem wstęp do domów, miejscem schadzek różnego rodzaju gawiedzi a częstokroć złodziei domowych. Po ubocznych uliczkach przerzynających wszystkie główne ulice są lokale dolne bardzo przydatne na sklepiki dla drobnej sprzedaży, gdzie dzisiejszy przekupień nietylko sprzedażą trudnić się może, ale oraz mieszkać z rodziną, gdy dziś osobno siedząc w sieni, musi osobno mieszkać i dzieci zostawia po większej części koczujące w sieni lub po ulicy włóczące się. Zamożniejsi przekupnie chętnie zgodzą się na tę zmianę, ubodzy zaś bez tego żyją mniej ze sprzedaży niż z innych źródeł zarobku. Zresztą raz zasadniczo trzeba uchwalić, iż sienie domów muszą być opróżnione.

Radca Birnbaum uważa, że ten wniosek na pozór niewinny, nie jest takim w rzeczywistości, owszem ma on pewną doniosłość; z przekupstwa żyje najwięcej wdów, które mają utrzymać sieroty, dla tego upięknienie miasta przyszłoby okupić łzami ubogich. Wnosi przejście do porządku dziennego.

Radca Dworski zgadza się z potrzebą usunięcia przekupniów z domów, nie rozumie tylko, dla czego sekcya odracza to na tak długo; odpiera niektóre zarzuty Radcy Birnbauma i wnosi w celu przyspieszenia rzeczy, aby pierwszy termin naznaczyć na 1 stycznia 1873, drugi na 1 lipca 1873.

Radca Łuszczkiewicz jest za wnioskiem sekcyi, wnosi tylko poprawkę do punktu *b)*, aby w sieniach nad 8' szerszych dozwalać budować odpowiednie kramiki według planu przez magistrat zatwierdzonego.

Radca Dr Warszauer nie bierze w obronę przekupniów, ale właśnie podoba mu się we wniosku sekcyi ten długi termin, sprzeciwia się przeto wnioskowi p. Dworskiego. Cieszyć się będzie, jeżeli się to powiedzie przeprowadzić, bo porządek miasta tego wymaga, nie ma atoli wielkiej nadziei, aby się to stało w terminie prekluzyjnym, dobrze więc, że sekcya dłuższy przeznacza termin.

Radca Chęciński sprzeciwia się wnioskowi sekcyi, bo dąży on do zwiększenia ubóstwa w mieście, a wiemy, że ubóstwo doprowadziło do komuny i do nihilizmu. Trzeba przynajmniej dodać jeszcze punkt jeden, t. j. aby w tym terminie Rada obmyśliła, co z ubogimi zrobić.

Radca Fink uważa ten wniosek za fabrykacyę ubogich, dla tego jest za wnioskiem p. Birnbauma.

Sprawozdawca w odpowiedzi swej podniósł, iż najtrudniej mu odpowiedzieć pp. Birnbaumowi i Finkowi, bo ci uderzyli w stronę serca, wstawiając się za ubogimi; na to więc odpowiadać nie może. Miasto atoli nie chce tworzyć ubóstwa, owszem rozchodzi się tylko o porządek, t. j. o przeniesienie przekupniów w inne miejsca. Nie będzie to więc tworzeniem ubóstwa, tem więcej, że wykazy sporządzone przez komisarzy obwodowych stwierdzają, iż zaledwie może kilkunastu przekupniom przyjdzie pozwolić na przedłużenie terminu prekluzyjnego, aby nie zubożeli. Nie można terminu tego naznaczać na 1 stycznia, na czas zimowy, jak tego chce p. Dworski, z tego powodu sprawozdawca sprzeciwia się jego poprawce. P. Chęcińskiemu odpowiada, iż na tem handel nie ucierpi, bo nie chodzi o zniesienie przekupniów, ale o przeniesienie ich ze straganów do sklepików. Wniosek p. Łuszczkiewicza nie może być dzisiaj traktowanym, bo jest zupełnie odrębny i bliższego potrzebuje zbadania.

Podczas głosowania wniosek sekcyi w całości przyjęto.

Wniosek dodatkowy p. Chęcińskiego o wybudowanie kosztem gminy dwóch bazarów i wniosek p. Łuszczkiewicza, odesłano do sekcyi jako samoistne.

W końcu referendarz magistratu p. Wyrobisz wniósł, aby upoważnić magistrat do starania się u władz wyższych rządowych, aby prawo wydawania wyroków na osoby, które z gminy w drodze przymusowej wydalić należy, dyrekcyi policyi w Krakowie odjęto, a magistratowi krakowskiemu nadano.

Radca Dr Markiewicz jest za przydzieleniem tego wniosku komisyi statutowej do uwzględnienia przy układaniu statutu. Wniosek ten wnioskodawca później cofnął.

Radca Dr Warszauer gniewa się na magistrat, iż już raz w tej sprawie robił kroki bez upoważnienia Rady miejskiej.

Radca Muczkowski odpowiada poprzedniemu mówcy, że magistrat opierał się na ustawie i nie działał w tym wypadku samowolnie.

Po krótkiej dyskusyi, w której zabierał głos jeszcze raz Dr Warszauer, p. Dworski i Dr Gumplowicz, oraz po wyjaśnieniu sprawozdawcy, wniosek sekcyi przyjęto, poczem Prezydent zamknął posiedzenie o godz. 8½ wieczór.

Minister sprawiedliwości nadał opróżnioną w sądzie obwodowym w Nowym Sączu posadę radcy sądu krajowego Wilhelmowi Höflichowi sędziemu powiatowemu w Tyczynie.

Sąd wyższy w Krakowie przeniósł na własne żądanie Ferdynanda Dzidę kancelistę w sądzie pow. w Myślenicach do sądu pow. w Frysztaku, a zarazem mianował przeniesionego w stan spoczynku kancelistę w sądzie pow. w Grybowie Józefa Grucla kancelistą w sądzie pow. w Myślenicach.

Wiedeń 5 września. Wczoraj otwartym tedy został sejm węgierski mową tronową, którą podaliśmy na tem miejscu w całej osnowie. Bezpośrednio po ukończeniu aktu otwarcia sejmu złożył August Trefort, jako nowomianowany minister wyznań i oświecenia, przysięgę w ręce N. Pana. Były minister oświaty Pauler obejmie tekę ministra sprawiedliwości.

Obiedwie Izby sejmu węgierskiego odbyły posiedzenia jeszcze tego samego dnia. W Izbie niższej złożył hr. Lonyay mowę tronową, która jeszcze raz została odczytaną wśród oklasków przy niektórych ustępach. W Izbie wyższej zawiadomił hr. Lonyay o mianowaniu hr. Majlatha prezesem, hr. Jana Czirakyego wiceprezesem Izby, poczem odczytano mowę tronową i dokonano wyboru sekretarzy.

O parlamentarnej kampanii w Węgrzech podaje *Pesti Naplo* następujące wiadomości: Ilość niezałatwionych na ubiegłej sesyi sejmowej i świeżo wypracowanych projektów ustawodawczych jest tak wielką, iż rząd koniecznie pomyśleć musiał o ułożeniu porządku, w jakim sprawy te traktowane być mają, gdyż w przeciwnym razie powstałby brak systematyczności, a nawet chaos. W tej sprawie odbyła już Rada ministrów posiedzenie, na którem uchwalono podzielić projekta ustaw na trzy kategorye. Do pierwszej kategoryi należeć mają projekta, których śpiesznego załatwienia rząd się domagać będzie, do drugiej i trzeciej kategoryi należą sprawy mniej nagłe, albo wcale nie nagłe. Do pierwszej kategoryi należą: ustawa wyborcza, niezałatwione na poprzedniej sesyi projekta ustaw o kolejach żelaznych bez gwarancyi, układ z towarzystwem Lloyda, układ pocztowy z Niemcami i Czarnogórą, traktat cłowy z Portugalią, projekt ustawy o uwolnieniu od cła budulca okrętowego.

— Prezes Izby deputowanych w Radzie państwa otrzymał wczoraj następujące zawiadomienie: „Jego C. i K. Apost. Mość raczył w myśl pisma odręcznego Najwyższego z d. 4 b. m. zwołać na d. 16 września r. b. delegacye do Pesztu w celu podjęcia czynności w sprawach do zakresu ich działania prawnie należących.“

Królestwo Polskie.

Przegląd lwowski z września Nr. 17 zamieszcza list z Rzymu od osoby wtajemniczonej w sprawę układów między rządem rosyjskim a Stolicą Apostolską, i przytacza następujący z niego wyjątek:

Rosya nie zraziła się wcale owem ogłoszeniem w *Corespondence de Geneve*, dotyczącem sprawy toczonych przez Rosyę układów ze Stolicą świętą ale na nowo układy podjęła i złożyła kardynałowi Antonellemu rytuały łacińsko-rosyjskie i książki do nabożeństwa, opatrzone niby aprobatą duchownej władzy Mohilewskiej i Wileńskiej. — Prałaci zaprzedani rządowi nadesłali równocześnie listy do kardynała Antonellego upraszając, aby Stolica św. aprobatę ich potwierdzić zechciała. Atoli kardynał Antonelli żadnej nie dał jeszcze odpowiedzi i rzecz całą w zawieszeniu zostawił, a od osób znających stan kościoła w Polsce objaśnienia zażądał. I w tych dniach otrzymał obszerne sprawozdanie o stanie naszego kościoła w 40 arkuszach in folio. — Między innemi jest tam przedstawiony smutny obraz duchowieństwa w niektórych dyecezyach i listy śp. arcybiskupa Hołowińskiego, pisane do jednego z dostojników kościoła, w których zmarły metropolita porusza także i kwestyę językową i jakby w duchu proroczym te słowa powiada: *„multa copiosior est numerus eorum qui adhaerent Ecclesiae usque dum haec modo eorum cogitandi agendive non refragatur.“* Osoba wręczająca kardynałowi te papiery, zacytowawszy te słowa, dodała: „Eminencyo! najmocniej przekonany jestem, że aprobata rytuału przez Rzym wykopałaby grób dla znacznej cząstki katolickiego kościoła w Polsce, lud w zabranym kraju pochłonęłaby wcześniej czy później schyzma, a masa patryotów, nie odznaczająca się bynajmniej gorliwością w wierze, przyjęłaby protestantyzm, gdyby im tylko polski zostawiono język. A więc jeżeli kiedy to tutaj *pars tutior est eligenda.* Nie można wątpić, że Rosya po za temi skromnemi niby żądaniami swoje ukrywa plany. Z oburzenia, jakieby ztąd w społeczeństwie polskiem powstało, niezawodnie skorzysta. Czyż nie mamy dzisiaj duchownych, więcej świeckiemi sprawami niż obowiązkami kapłana zajętych, którzy w rozdrażnionem i zranionem uczuciu patryotyzmu poparci przez opinią publiczną, bunt przeciw Stolicy św. podniosą. Na to niezawodnie liczy także Rosya. W rządzie znajdą oni niby opiekuna i protektora. A urzędowe w onczas zniesienie celibatu reszty dokona. Tego wszystkiego mieliśmy już zapowiedź w podanych adresach do X. prałata Sosnowskiego i hr. Berga, gdzie w pierwszym gorąci patryoci a w drugim rządu służalcy żądali jednocześnie zniesienia celibatu i wielu innych rzeczy schyzmę stanowiących.“ — Kardynał po wysłuchaniu całej tej przemowy, spisać ją sekretarzowi polecił i dodał, że Rosya oświadczyła mu urzędownie, że Synod katolicki w Petersburgu ma być zmodyfikowanym t. j. ma się ograniczyć do spraw czysto administracyjnych i finansowych, i ma wypłacać pensye biskupom, a co w przekonaniu Jego Eminencyi równie jest groźnem, bo otwiera furtę intrygom, ambicyi i dodaje Synodowi znaczenia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 września. W skutek poruszenia w dzienniku naszym sprawy powzięcia przez Dyrekcyę szkoły wzorowej w ulicy Brackiej 33 zł. za egzamin ucznia do klasy 4ej otrzymujemy dzisiaj z wspomnianej dyrekcyi wyjaśnienie, iż na mocy Rozporządzenia c. k. rządu krajowego z d. 23 lutego 1857 r. L. 3,072 egzaminowano przedstawionego sobie ucznia z 1ej, 2ej i 3ej klasy, na mocy Rozporządzenia namiestnictwa z 26 lutego 1861 r. L. 50,562 pobrano od niego za każde półrocze 1 zł. 50 c. opłaty szkolnej, a na mocy Rozporządzenia z 20 sierpnia 1870 r. §§ 13—19 za akt egzaminacyjny 4 zł. w. a. Ostatni ten przepis tłumaczy sobie dyrekcya w ten sposób, że pod aktem egzaminacyjnym rozumieć trzeba każde półrocze tak, jakby uczeń egzamin zdawał, chociaż właściwie jeden tylko z trzech klas zdaje egzamin; w skutek tej interpretacyi ustawy dyrekcya liczyła sześć półroczy po 4 zł. co czyni 24 zł., a z sześciu półroczy opłatą szkolną po 1½ zł. co czyni 9 zł., razem przeto egzamin jeden ucznia wstępującego do 4ej klasy kosztował 33 zł. Ponieważ wiadomo nam jest, że w szkołach innych równego stopnia inaczej interpretują powyższą ustawę, a mianowicie pod wyrazem „akt egzaminacyjny“ rozumią egzamin jednorazowy z uczniem odbyty, a w takim razie opłata wynosi 4 zł. a nie 24 zł., gdyż chcąc być konsekwentnym musianoby od ucznia prywatnego przystępującego do egzaminu dojrzałości, żądać egzaminu a tem samem opłaty za 24 egzamina, a uczeń winienby naprzód złożyć egzamin z czytania i pisania, i tak kolejno z każdej klasy szkolnej! dobrzeby przeto było, żeby inspektor szkół miejskich wyjaśnił tę rzecz publicznie, i raz położył tamę nieświadomości, w jakiej zostają rodzice i opiekunowie; inaczej zawsze jedna strona posądzaną będzie i słusznie o nielegalne postępowanie. Również pozwolimy sobie zwrócić uwagę, iż opiekun, który w dzienniku naszym sprawę tę poruszył, nie może uzyskać kwitów na złożoną przez siebie kwotę, gdyż podobno, o czem dopiero teraz się dowiadujemy, nie ma zwyczaju w szkołach ludowych wydawania kwitów na składane za uczniów opłaty. W interesie tak dyrekcyj szkół, jak dobra publiczności, zniewoleni jesteśmy upraszać p. inspektora o wyjaśnienie, jak rozumieć należy ustawę z 26 lutego 1861 r. i z 20 sierpnia 1870 r.

— Dziś o północy zaalarmowanem było wojsko tutejszej załogi, lecz w mieście, zachowało się cicho a nawet nie bębniono.

— Hr. Ludwik Wodzicki przejechał wczoraj do Wiednia.

— P. Epstein dawał wczoraj trzecie przedstawienie w teatrze, a w sobotę zamierza dać ostatnie. Przekonał on kilka razy zdumionych widzów, że wszystkie sztuki czarodziejskie polegają bądź na zręczności i szybkości działania, bądź na prostem złudzeniu. Rozczarowanie, jakiego nie jeden z widzów doznał, przekonawszy się naocznie, jak najprostszemi drogami odbywa się gra złudzenia, było pocieszniejszem niż zdumienie z najtrudniejszych sztuk kuglarskich. Jesteśmy pewni, że za powrotem do domu wielu próbowało naśladować p. Epsteina, który bezinteresownie odkrył im tajemnice swego zawodu; cóż, kiedy nie dość tu wiedzieć, potrzeba jeszcze umieć. P. Epstein mówi po polsku, objaśnienia więc, które daje, są dla wszystkich zrozumiałe. Publiczność z zadowolnieniem opuściła widowisko zakończone tak zwanem brzuchomóstwem, naśladującem rozmaite głosy w różnej odległości.

— W przyszłym tygodniu da się słyszeć w koncercie utalentowana śpiewaczka panna Elżbieta Bogdaszewska, która już dawała koncerta w kilku innych miastach, oraz występowała w Warszawie na scenie teatru wielkiego. Popis jej połączony będzie z koncertem instrumentalnym.

— Poza domem niegdyś hr. Łubieńskiej Nr. 113 przy ulicy Grodzkiej od strony Zamku zapadła się w jednem miejscu posadzka kanału.

— W Rzeszowie powiesił się 24go sierpnia kupiec tameczny Süssel Verständig, zostający pod śledztwem jako obwiniony o lekkomyślne bankructwo.

— D. 4 b. m. umarł we Lwowie artysta dramatyczny Lech Nowakowski, syn Jana Nepomucena, artysty naprzód teatrów warszawskich, potem krakowskiego i lwowskiego, dyrektor niegdyś tego ostatniego. Lech Nowakowski od kilku tygodni słaby, zapadł nagle i położywszy się, w ciągu jednej doby żyć przestał. Miał on wielkie zdolności szczególniej do komiki; grywał w Wiedniu, we Lwowie, Krakowie i Poznaniu, a w tem ostatniem mieście kierował czas jakiś teatrem. Wychował się w Wiedniu, gdzie kończył nauki i podróżował wiele. Z zamiłowania rzucił się do teatru, kształcąc się początkowo do innego zawodu. Chwalono jego prace malarskie i zdolności muzykalne.

— Do *Dziennika Polskiego* donosi p. Jan Cieńcewicz właściciel ziemski, o przeniewierstwie, jakiego się dopuścił w Bolechowie sekretarz rady miejskiej Karol Obornicki, zięć zabitego w Krakowie r. 1847 na plantacyach sędziego śledczego Zajączkowskiego, pamiętnego w dziejach prześladowania politycznego w Galicyi. Obornicki przeniewierzył składki wpływające do kasy miejskiej w Bolechowie na pomniki, na Opiekę Narodową, pogorzelców, itd.

— Moskalom nie wystarcza posłuszeństwo Polaków dla materyalnej siły ich rozporządzeń, chcieliby jeszcze rozkazywać w dziedzinie ducha; kazać się kochać i znajdować przyjemność w ich towarzystwie. Starają się też wciskać się do polskich towarzystw, nawet drogą gwałtu, a rząd jest tyle słaby dla swych wiernych sług, że dozwala na podobne niedorzeczności, narażając się sam nietylko na wzgardę ale i na śmieszność. Niedawno w Busku kilkanaście osób urządziło prywatną zabawę dla jednej z dam opuszczających zakład kąpielowy. Zebranie składało się z samych polskich rodzin dobrze znajomych osobie, na cześć której było urządzone. Moskale dość licznie przebywający w Busku, uczuli się dotknięci pominięciem swojem w zaproszeniach na zabawę, i podali skargę do rządu, że Polacy wykluczają ich od zabaw. Ciężka ta zbrodnia trafiła do przekonania wielkich polityków i cywilizatorów carskich; natychmiast przybył ze Stopnicy naczelnik powiatu Dobrowolski, zjechał pułkownik z Kielc z komisyą śledczą, i rozpoczęto dochodzenie zamachu na honor moskiewski. Główni oskarżeni pp. T. i M. odpowiedzieli przy badaniu, że zapraszali na zebranie prywatne tylko znajomych osoby, dla której dawano wieczór, i że wolno dotkniętym zemścić się w ten sam sposób na Polakach, urządzając dla siebie prywatne zebranie. Dalej jednak wskazali, że upominający się o udział w zebraniu, nie mogą być dopuszczani do towarzystwa dam, ponieważ są źle wychowani, na co przytoczono wiele przykładów gburowatości moskiewskiej, że włóczą się z kobietami zniesławionemi, itp. Ostatni argument nie trafiał do przekonania komisyi, szczególniej stanęła ona w obronie pewnej mężatki, która uciekła z domu z oficerem, dowodząc, że nikomu nic do tego, skoro mąż nie sprzeciwia się temu stosunkowi. Dziwaczne to śledztwo jeszcze nie skończone, ale ma być na dobrej drodze, ponieważ oskarżeni starali się przegrać do komisyi śledczej dość znaczną kwotę. Nie można wszakże zaprzeczyć, że fakt ten, którego prawdziwość jest niewątpliwą, maluje doskonale stosunki w Kongresówce i tę barbarzyńską dzikość Moskali, wdzierającą się aż do najbardziej prywatnych stosunków domowego życia. Śledztwo podobnego rodzaju może istnieć tylko pod rządem rosyjskim, bo nikt inny nie jest w stanie zdobyć się na tak wyrafinowany system prześladowania.

— W Londynie otrzymano wiadomość z Melbourne w Australii z 14 z. m. że wyspiarze morza Południowego wymordowali załogę okrętu „Lavinia“.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 5 września pogoda; termometr w cieniu doszedł do + 21°·2 od + 8°·6 R. Barometr bez zmiany; dnia 6 września o godzinie 6ej rano stan jego był 330.64, termometru + 11°.2 R. Wiatr północno-wschodni.

— W sobotę dnia 7 września: Św. Reginy panny męczenniczki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie targowe
Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

Kraków, dnia 6 września.

Na targu dzisiejszym objawiło się usposobienie o wiele mdlejsze, i tranzakcye były bardzo nieożywione. Prawie wszystkie gatunki zboża więcéj były na targ dowiezione, popyt jednakże już ofiarowaniu nie odpowiadał.

Pszenicę w średnich gatunkach, mianowicie średnią białą, obficie ofiarowano, nie znajdując odpowiedniéj chęci kupna, w skutek czego straciła znacznie na cenie, podczas gdy celna tak biała jak żółta lub czerwona osiągała jeszcze z łatwością wysokie ceny ostatnich targów. Młynarze Szląscy byli wprawdzie na targu obecni, lecz nie chcieli dawać cen za średnie pszenice żądanych, gdyż otrzymują lepsze i tańsze ziarno z Warszawy i w ogóle Królestwa Polskiego wprost przez Katowice. Tutejsi zaś młynarze nie robią żadnych zapasów i kupują jedynie na bieżącą potrzebę.

Żyto zostało jeszcze dalej w cenie obniżone, a to w skutek coraz wzrastającego z różnych stron ofiarowania i otwarcia przerwanéj od blizko 3 tygodni kolei Koszycko-Oderbergskiéj.

Jęczmień i **Owies** zachowały niezmienione usposobienie.

Rzepak więcej ofiarowany i pozbywany chętnie po niższéj cenie.

Lnica jeszcze się nie znajduje w handlu.

Siemię lniane niewiele a także po zniżonych cenach kupowane.

Waga wiedeńska netto:

Pszenica: biała polska	za 170 funt.	zlr.	11·50	12·50	13·80
czerwona	„ „	„	—·—	12·50	13·50
żółta galicyjska	„ „	„	—·—	—·—	—·—
podolska	„ „	„	11·50	13·50	13·75
mołdawska	„ „	„	—·—	12·—	13·50
Żyto: polskie, węgier., szląskie	za 160 funt.	zlr.	—·—	9·—	9·25
podolskie	„ „	„	—·—	—·—	—·—
Jęczmień: wyborowy	za 140 funt.	zlr.	—·—	6·50	7·—
na paszę	„ „	„	—·—	6·—	6·25
Owies:	za 100 funt.	zlr.	—·—	3.25	3·40
Groch: kuchenny	za 180 funt.	zlr.	—·—	—·—	—·—
na paszę	„ „	„	—·—	—·—	—·—
Nasiona olejne: Rzepak	za 150 funt.	zlr.	—·—	12·75	13·25
Rzepik	„ „	„	—·—	—·—	—·—
Lnica	„ „	„	—·—	—·—	—·—
Siemie lniane	„ „	„	—·—	11·75	12.—
Koniczyna: biała	za 180 funt.	zlr.	—·—	—·—	—·—
czerwona	„ „	„	—·—	—·—	—·—

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 5go września.

Posady: Adjunkta w sądzie obw. w Przemyślu (900 zł.), podania do 20 września.

Licytacye: Dnia 14 października w sądzie pow. w Białej licyt. egz. realn. N. 197 w Łodygowicach.— D. 30 września w sądzie pow. w Zassowie licyt. egz. realn. N. 48 w Dulczy małej.— D. 26 września w starostwie sanockiem licyt. przez oferty w celu dostawy materyału na gościńce rządowe. — D. 24 września w zarządzie dóbr skarbowych w Niepołomicach licyt. przez oferty w celu wydzierż. prawa propinacyi do państwa Uszewskiego należącego.

Zawiadomienia: Sąd obw. tarnowski o otwarciu konkursu na majątek Meichla Honigsfelda i Markusa Kurza.

Zawewania: Sąd obw. samborski posiadacza wekslu na 430 zł. w Drohobyczu d. 23 stycznia 1872 r. przez Leizera Hofmana wystawionego.

Przyjechali do Krakowa od 5 do 6 września.

HOTEL POLLERA: Konstanty Łempicki właś. dóbr z Kongresówki, Jazwińska wł. d. z Kongresówki, Adolf Komar właśc. dóbr, Andrzejkiewicz właś. dóbr, M. Goldblum kupiec, Elkner wł. dóbr, Dr Wyżykowski, Alina Troyon, Wilhelm Zawadzki właśc. dóbr i Omiecińska wł. dóbr z Kongresówki, J. Wizigerester kupiec z Wiednia, C. Brandeis kupiec z Wiednia, Rosenbaum kupiec z Wiednia, Sibiczek budowniczy z Tarnowa, Wenzl kupiec z Bielska, F. Herman kupiec z Węgier, C. Sachs kupiec z Pragi, Julian Breański właśc. dóbr z Galicyi, Konopka właśc. dóbr z Galicyi, Zakrzewski z Galicyi, Goldstein kupiec z Prus, Borzęcki, Schubert, Marchwiński, Scholz i Ginkiewicz z Prus, G. Reinach kupiec z Moguncyi, H. Wosidlo kupiec ze Szczucina, Hoppe kupiec z Bytomia, J. Enter z Holandyi, Jaksch z Sędziszowa, Natański z Wiednia, Starosolski z Jarosławia.

HOTEL POD RÓŻĄ: J. Głuchowski z Kongresówki, A. Lipkowski właś. dóbr z Podola, Adam Potworowski właś. dóbr z Kongresówki, Herman Dunaj inżynier ze Lwowa, Apolinary Karnawalski z Kongresówki, Mateusz Wnorowski z Kongresówki, W. Śmiałowska właś. dóbr z Galicyi, K. Brzozowski właśc. dóbr z Galicyi, Roman Miaskowski z Kongresówki, Leonard Żelazowski z Warszawy.

HOTEL SASKI: Henryk Kozłowski major w. rosyjs. z Warszawy, Aleksander Kłobukowski z Warszawy, Władysław hr. Radoliński z Poznania, Konstancy hr. Wielogłowski wł. dóbr z Michałowic, Stanisław Postawka z Wielkiej Kazimierzy, Kazimierz Zakrzeński wł. dóbr z Marcinkowic, Edmund Weissleder z Jaworznia, Jakób Sakowicz z żoną z Krynicy.

(Nadesłane).

Emanuel Fechner
† d. 14 lipca r. b.

Jeżeli czcimy geniuszów i głosimy sławę ich światu, gdy wielkie zadanie spełnili, czemużbyśmy nie mieli zapłakać nad stratą młodzieńca, którego talent byłby chlubą narodu w przyszłości i czemużbyśmy nie mieli poświęcić mu tego krótkiego wspomnienia, tem bardziej, że jak wykażemy, zasłużył on na nie.

Ś. p. Emanuel Fechner był artystą w wprawdziwem, wielkiem znaczeniu tego wyrazu. Urodził się w Warszawie. Będąc synem światłych i znanych z zasług dla kraju rodziców, odebrał bardzo staranne domowe wykształcenie. Rysunku zaś początkowo uczył się u Simmlera. Wiadomo, że Simmler nigdy nie chciał mieć uczniów; dla prawdziwego talentu jednak, wówczas czternastoletniego chłopca, zrobił wyjątek. Pod względem sztuki odrazu więc Fechner w dobrej był szkole— niestety, kilka tylko miesięcy. Simmler umarł, pozostawiając w rozpaczy młodego ucznia swego, który go zawsze opłakiwał. Następnie przeszedł do równie dobrego

mistrza — Gersona, który wiele naszych prawdziwych talentów wykształcił. W czasie wakacyj odbywał podróże po kraju naszym, w celu studyowania natury i dwa razy jeździł za granicę, gdzie zwiedził galerye Wiednia, Monachium i Wenecyi. Nie potrzebujemy dodawać, że z podróży tych i zaznajomienia się z arcydziełami, wielkie musiał odnieść korzyści. Odznaczał się zawsze między innymi a w ostatnim roku pierwsze w szkole rysunkowej zajął miejsce. Akademia Sztuk Pięknych w Petersburgu przeznaczyła mu medal srebrny za rysunek z gipsu naturalnej wielkości.

Był to młodzieniec niezmiernej pracy. Tej to pracy w połączeniu z zdolnością szybkiego rysunku i malowania należy przypisać ogromną ilość pozostałych po nim studyów, rysunków i obrazków, a najmniejszy kawałek papieru z jego rysunkiem jest dowodem wyższego talentu. Pomiędzy znaczną liczbą jego szkiców jest wiele wzniosłych i głębokich pomysłów, które miały być wykonane w przyszłości. Wspaniała podstawa do przyszłego kolosu! Runęła, zwalczona swoim ogromem.

W portretach najbardziej się talent naszego artysty ujawnia. Pierwszą jego pracą olejną był portret ojca; ostatnią również portret młodego poety, niestety nieskończony; a jednak, gdyby Fechner nic więcej nie zostawił jak ów portret, byłby już godnym naszego wspomnienia. W tej twarzy młodzieńczej tyle wiało duszy i poezyi, że po tym jednym obrazie sądzić możemy, żeśmy przyszłego mistrza stracili.

Nie ostatnie i nie najlepsze dwa jego obrazy: „Na mogile" i „Głowa starca", będące na Wystawie Warszawskiej, „równie przekonywają o jego wielkim talencie. Drugi z tych obrazów pochlebnie był oceniony przez warszawską krytykę i zaliczony do najlepszych w obecnym zbiorze wystawy.

Jak już wspomnieliśmy wyżej, zmarły artysta był niezmordowanej pracy. Większość jego prac olejnych przypada na ostatnich kilka miesięcy, a na kilka tygodni przed rozstaniem się z światem, gorączkowo pracował. Ostatni utwór jego, wyżej wspomniany „portret poety" jest dziełem prawdziwego natchnienia, a ostatnią jego kompozycyą był krzyż.... i niewiadomo, jaką myśl rozwinąć być miała... Gorączka wytrąciła mu pędzel z ręki, o którym do ostatniej myślał chwili, chwili, w której trawiony nią zgorzał. W dniu śmierci jeszcze przez uchylone okna rzucał stygnące spojrzenia na krajobraz złożywszy rękę przy oku; a na kilka chwil przed zgaśnięciem układał z kołdry draperye. Tak więc myśl o sztuce w nieznany świat go prowadziła.

Ci co go znali, wiedzą, jakiego człowieka stracili, nauczyciele—jakiego ucznia. To też jeden z przewodników szkoły rysunkowej otrzymawszy wiadomość o stracie naszej, wyrzekł z rozpaczą, że sztuka straciła jednego z najzdolniejszych przedstawicieli.

Widzimy więc, że młody nasz artysta nie dla tego godzien jest pamięci, że świetny talent rokował, ale że już go miał, a pod pewnym względem i znakomitym nazwać go można.

Jeżeli był artystą prawdziwym, jakimże był człowiekiem? Możemy odpowiedzieć śmiało: był ideałem młodzieńca—uosobieniem najpiękniejszych przymiotów. Potężny duchem, obdarzony nadzwyczajnym dowcipem i prawdziwie wielkim umysłem, był przytem rzewny i tkliwy. Wszystkie posiadał cnoty. Myśl jego, jak i uczucie zawsze było najczystsze i wzniosłe. W tej duszy niezmiernie wrażliwej nie było ani cienia owego pseudo-scepticyzmu, tak ogólnie odznaczającego ukształconą młodzież naszą. Od kolebki otoczony atmosferą artyzmu, nie dziw, że był pełen poezyi i pociągał wszystkich do siebie. Jego charakter można jednem i najpiękniejszym wyrazem określić — miłością. Kochał wszystkich i był przez wszystkich kochanym. Największy nasz poeta wyrzekł, [illegible] Fechner, [illegible] był tego najwymowniejszym dowodem. Rzeczywiście, kiedykolwiek raz się z nim zetknął, musiał go pokochać, a koledzy i współpracownicy, którym dał owoc przyjaźni, czuli się szczęśliwymi już samą obecnością jego między nimi. Ci młodzi malarze i przyjaciele najbliżsi, w których kółku przebywał, czują się złamani na duchu i mówią z rozpaczą, że z jego śmiercią [illegible]. Te słowa [illegible] ocenić wielkiego jego charakteru. Był on, że tak powiem, ogniskiem wspomnionego kółka artystów, a szczęśliwiej od losu uposażony, czynnie im dopomagał. Dobroć jego, nie przesadzę, jeśli powiem, że nie miała granic. Obdarzał wszystkich czem mógł i miał, jeśli to tylko korzyść umysłową komu przynieść mogło: jednemu darował biblioteczkę z różnych książek złożoną, owemu kostiumy albo sztychów, innemu... ale na cóż wymieniać? [illegible] stosunki te pełne poezyi i delikatności, chyba pióro poety wypowiedzieć mogło. Określając jego wzniosły charakter najstosowniej jest powiedzieć: był genialnie szlachetnym.

Dom jego zacnych i światłych rodziców był zawsze otwarty dla gościny jego przyjaciół i tych młodych pracowników sztuki, którzy dziś tak ciężko wywiązać się w niej muszą swoje stanowisko. Dom ten, to była najpiękniejsza szkoła poezyi i życia. Czyż mam dodać, że Emanuel był najszlachetniejszym synem tak ziemi swej jak i rodziców, najlepszym bratem — i powtarzam słowa kolegów jego — ideałem dla nich.

Jak każde słowo, czyn i całe życie jego było otoczone urokiem poezyi, tak też poetycznie świat ten pożegnał, wśród gór w przecudnej okolicy Krzeszowic pod Krakowem przyszło mu zakończyć. I tam jakaś sympatya ściągnęła tłumy pobożnego ludu, ludu, którego się swojem nazywał, podobnie jak i znakomity kapłan, który go żegnał z tym światem i przygotowywał na drogę wieczności.

Niech nam wolno będzie jeszcze przytoczyć kilka ustępów z mowy nadgrobnej, która łzy wszystkim przytomnym z oczu wycisnęła:

„Krótkie są dni człowieka. Właśnie dla tego, że tak krótkie są dni człowieka, najbliżsi krwią, sercem, przyjaźnią, [illegible] nad stratą w najpiękniejszej wiośnie młodziana. I nie wyłączam tu od tego— [illegible] uczucia, od tej łzy, co zrodzona w piersi, gwiazdki świetlistym zdradza szlachetne uczucia, nikogo, bo pomiędzy przymiotami, któremi Bóg niezmierny naród nasz udarować raczył, jest obok męstwa rzewność, t. j. pod pancerną piersią serce żywe i tkliwe, jednem słowem serce, [illegible]

[illegible]

czujemy ją tem więcej, jako swej własnej płaczemy; a więc powtarzam, nikogo tu nie wyłączam od owej łzy, którą składamy—jedni jako łzy najczystszej i najwyższej miłości matki nad synem, sióstr nad ukochanym bratem; drudzy nad bratem braterstwa Chrystusowego, nad bratem krwi i ducha, nad synem ziemi tej ojczystej matki Polski! A kiedy tak czujemy stratę twoją ukochany Emanuelu, młody artysto nasz, pozwól, że ostatnią ci oddam przyjacielską przysługę w tem ubogiem i skromniuchnem słowie mojem, słowie, którem wyręczając cię, pożegnam ukochaną matkę twoją, drogie siostry, a kiedy ty nie możesz, jeszcze słowo żywe w twym duchu i imieniu poniosę zacnemu ojcu twojemu. Niech mistrzowie twoi w uznaniu i ocenieniu talentów twoich napiszą ci nekrolog i niech zaznaczą kartę w historyi, że im i sztuce przed czasem zgasnąwszy, zatarłeś to imię, które chlubą narodu być miało. Niech koledzy twoi i bliżsi przyjaciele twej młodości stroją sobie wieńce, co w nieśmiertelną idą pamięć, o twem dobrem sercu mówić niech będą—ja, zostawiwszy im samym to wszystko, w twem imieniu szlę im tylko słowo pożegnalne od ciebie, a tobie zacna matko i droga rodzino słowo spokoju zostawiam. I jeszcze skromne słowo podzięki, za tę wspaniałomyślną szlachetność i opiekę dostojnej matrony, która w ciężkich dniach próby i cierpienia tobie i matce twej [illegible] *).

[illegible]

Tak więc śpij [illegible]

Feliks P.

*) Słowa te zwrócone do hr. Adamowej Potockiej, która oceniając talent i wielkość duszy zmarłego, otaczała go najtroskliwszą opieką.

Społeczeństwo w nim jednego z najzacniejszych swych członków, sztuka — wschodzącą gwiazdę straciła.

Niech to wspomnienie będzie jednym listkiem należnego mu wieńca, w który prosił w ostatniem swem na ziemi życzeniu, mówiąc: Matko droga, niechaj koledzy wieniec mi położą!

(Nadesłane).

Czytelnicy raczą zauważyć dzisiejsze ogłoszenie fabrykanta zegarków *p. Filipa Fromma w Wiedniu I Rothenthurmstrasse 9 naprzeciwko Wollzeile*. Ceny tej firmy są najniższe, a zegarki najlepsze. Każdy potrzebujący kupić zegarek, niech się listownie zgłosi a jeżeli pojedzie do Wiednia, niech osobiście będzie w tym handlu. Listowne polecenia wypełniają się rzetelnie tak jakby sam kupujący był obecnym.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 4 września. Cesarz zamierza wyjechać 12go b. m. do Prus zachodnich a 14go uczestniczyć będzie założeniu kamienia węgielnego pod szkołę rzemieślniczą w Bydgoszczy. Odbywają się wpłaty kontrybucyi francuskiej i po części odbywać się będą w Berlinie.

Berlin 5 września. Co do świeżych doniesień o minimalnem zakończeniu kwestyi spadkowej po Brunszwiku, dowiaduje się *Spenersche Ztg*, że wprawdzie ze strony obdarzającej byłego króla Hanowerskiego szukano w Berlinie przed wybuchem wojny 1870 r. punktu zahaczenia, ale usiłowania te może królewiczowi nawet niewiadome, rozbiły się, gdyż w Berlinie niechciano się wcale zajmować sprawą dziedzictwa w Brunszwiku.

Bern 4 września. Jenerał Herzog, naczelny wódz wojsk szwajcarskich, wyjechał do Berlina, zaproszony tam będąc przez cesarza Wilhelma na ćwiczenia gwardyi.

Rzym 4 września. *Opinione* mówi o świeżych pogłoskach względem wyjazdu Papieża, że bywają one rozpuszczane tylko dla przeszkodzenia ustawie spodziewanej o stowarzyszeniach religijnych; wszelako jest to czczem łudzeniem się, ustawa przyjdzie pod obrady. Ani klerykalne zabiegi ani demonstracye nie wstrzymają ministerstwa od dotrzymania obietnicy i dokonania reformy, której wymagają zarówno polityka narodowa jak interesa ekonomiczne i moralne narodu.

Wersal 4 września, wieczór. Telegramy z departamentów donoszą, że wszędzie panuje zupełny spokój. Nie było ani uczt ani innych manifestacyj.

Haga 4 września. Zjazd delegatów Internationala odbywał wczoraj i onegdaj tajne posiedzenia. Nie jest jeszcze postanowionem, czy posiedzenie jawne nastąpi dzisiaj albo jutro. Wieść krąży, że zbadanie mandatów nastręcza trudności, gdyż wielu delegatów, którzy jako skazani zbrodniarze, obawiają się wydać się z prawdziwem nazwiskiem, noszą przybrane, które w mandatach ich jest wyrażone. Mówią, że jedynym przedmiotem obrad posiedzeń publicznych będzie zmiana statutów, w celu ograniczenia atrybucyj rady głównej i uproszczenia administracyi. Między przybyłymi delegatami znajdują się według doniesień dziennikarskich byli członkowie komuny Dereure, Ranvier, Cyrilla i Leon Fränkel.

Haga 4 września. Jutro odbędzie się niewątpliwie publiczne posiedzenie Internationalu. Marx zapewne będzie mu przewodniczył. Zapewniają, że dzisiejsze tajne posiedzenie było dość burzliwem. Pod względem ważności mandatu wywiązały się półtrzeciogodzinne rozprawy. Bióro nie jest jeszcze ostatecznie ukonstytuowane. Między przybyłymi delegatami wymienieni są jeszcze: Cournet, Vaillant, Longuet niegdyś redaktor *Journal officiel* za Komuny i Cyrilla, delegat z Nicei.

Haga 4 września. Dziś w nocy ukończono przygotowawcze obrady zjazdu Internationala i wybrano stanowczo zarząd Prezesem został Janvier z Paryża, wiceprezesami Sorge z Nowego Jorku i Gerhard z Amsterdamu. Wniosek Marxa o przydzielenie stowarzyszenia tajnego „*alliance internationale*" przekazany został komisyi do opinii. Zwolennicy Bakunina usiłowali przewlekać obrady; wniosek Niemców, aby bezzwłocznie obradować nad politycznem stanowiskiem Internationala, został przyjęty. Pierwsze publiczne posiedzenie jutro rozpocznie się odczytaniem przez Marxa ogólnego sprawozdania.

Bukarest 4 września. Jeneralny konsul austryacko-węgierski Schlechta, wyjechał dziś do Wiednia.

Konstantynopol 4 września. Były wezyr Mahmud pasza powołany był dziś do Porty dla wytłumaczenia się natychmiast z użycia niektórych pieniędzy niezatwierdzonych przez Sułtana. Husni pasza, były prefekt policyi otrzymał napowrót stopień muszyra. Mehemed Rużdi pasza mianowany został ministrem kopalń i lasów. Rząd wdaje się w spór kościelny grecko-bułgarski. Patryarcha udaje, że nie ustąpi.

Nowy Jork 3 września. Wybory w Kanadzie miały wypaść przeciw rządowi.

Z nad Renu 3 września.

(E.) Wczoraj jak wiecie, obchodzono rocznicę klęski lub zwycięstwa— jak kto chce— pod Sedanem. Według tego bowiem, za co wypadek ten uważano, brano udział w uroczystości. Nietylko humanitaryści, lub stronnicy francuscy — których bardzo mało, prawie niema — nie upatrują w kapitulacyi Sedańskiej szczęśliwego dla ludzkości wypadku. Społeczność zdaniem wielu nie zyskała ani pod religijnym, ani pod cywilizacyjnym — nawet pod liberalnym względem. Zimno na świecie od czasu klęski pod Sedanem.

Zupełna też zostawiona była wolność gminom brania udziału lub nie w uroczystości, która nie była wcale urzędową. To też np. Ems rozwijało swój patryotyzm, już w wilią strzelano wieczorem z moździerzów, mnóstwo powiewało chorągwi pruskich i niemieckich, a przez dzień cały przeciągały przy odgłosie bębnów i muzyce procesye landwerzystów po cywilnemu ubranych ale prawie wszyscy dekorowani. Więcej nie było nic — illuminacyj żadnych — tylko w teatrze sztuka: „Kapitulacya Sedanu." Gdy Ems tym sposobem objawiało swe germańskie uczucia, w bliskości leżącem miasteczku Ehrenbreitstein, nic nie było, chociaż ogromna warownia panuje na wzgórzu. W Koblencyi za Renem znów flagi i pochody.

Wolność więc zupełna, a porządek wszędzie równie wzorowy. Żadne złorzeczenia, ani wyzwy — nic prócz śpiewów. Widok przyznać trzeba, imponujący tego uzbrojonego narodu. Bo takim są Niemcy w tej chwili: mało woźnicy na koźle, któryby nie nosił orderu na piersiach... Co to za kontrast: naród który uchodził za najbardziej pokojowy, i może był takim, stał się narodem wojowniczym — i powiedzmy prawdę, ma w tej chwili najpierwsze wojsko na świecie, co więcej, cały jest wojskiem...

Łatwo pojąć, że się to socyalistom nie podoba, oni którzy chcą społeczność przemienić, i używają do tego różnych sposobów, zmów, spisków, kongresów, stowarzyszeń.... a tu jeden prawie człowiek dokonał przeistoczenia Niemiec, i to samemi normalnemi sposobami, a parlament za narzędzie mu służy.

Uroczystość w rocznicę Sedanu była mało znaczącą jako taka, ale dawała wiele do myślenia. Charakter niemiecki i usposobienie umysłów było ciekawe. Śmiano się z *la gloire* francuzkiej, a teraz karmią się „chwałą" niemiecką. Zwiększyła się drożyzna, podatki są podwójne lub potrójne — ale pociesza „sława," „jedność niemiecka" i śpiew „*Die Wacht am Rhein*"....

Wydane zostało ogłoszenie zwołujące delegacye wspólne na d. 16go b. m. do Pesztu. Zapewne więc ministerstwo wspólne żywi nadzieję, że sejm węgierski przystąpi do wyboru delegacyi przed dyskusyą adresową, którąby mogła przeciągnąć znacznie termin zwołania delegacyi. Gdyby delegacye zjechały się w połowie września, w takim razie sejmy krajowe mogłyby być otwarte w drugiej połowie października, a że Rada Państwa musi być zwołaną w grudniu dla dania pozwolenia na tymczasowy pobór podatków na r. 1873, w najlepszym zatem razie sejmy krajowe mogłyby funkcyonować około sześciu tygodni. Wszelkie zaś opóźnienie w obradach delegacyj wspólnych, sprowadziłoby skrócenie odpowiednie sesyi sejmów krajowych i tak nad miarę krótkiej.

Sąd dzienników o mowie tronowej peszteńskiej nie wypada dla niej przychylnie, głównie z powodu ogólnikowości programu, co także podnosimy na czele dzisiejszego numeru. Niektóre dzienniki zarzucają jeszcze ominięcie sprawy o stosunkach kościoła do państwa, a w ogóle uderza wszystkich suchość i unikanie wyrażenia własnego zdania rządu. Czemu to przypisać należy, już kilkakroć mieliśmy sposobność wyjaśnić.

Minister węgierski Pauler objął tekę sprawiedliwości po Bitto, który ma zostać prezesem izby niższej. Nominacyę tę Pauler ma zawdzięczać swojej znajomości prawa karnego, ale niektórzy sądzą, że wpłynęła na to chęć usunięcia go jako ścisłego katolika z ministerstwa wyznań i oświaty. Mówiono nawet, że na przyszłość mają być sprawy wyznań przydzielone do ministerstwa spraw wewnętrznych; tymczasem nominacya Trefforta, szwagra byłego ministra bar. Eötvesa, wskazuje, że żadna podobna zmiana nie została zaprowadzoną. Treffort używa wielkiej popularności w Węgrzech, a Lonyay udzielił mu tekę, pragnąc wzmocnić własne stanowisko.

Szczupły jest dziś zakres wiadomości politycznych, gdyż najważniejszemi są wiadomości dworskie tyczące się zjazdu berlińskiego. Wprawdzie oceniać go należy politycznie, ale w tej chwili mają tylko głos organa rządów, których monarchowie zjechali się, albowiem one to świadczą, jak rządy chcą, aby się zapatrywano na ten zjazd.

„W przeddzień zjazdu trzech Cesarzów." Taki jest napis ostatniego artykułu urzędowej *Provinzial Correspondenz*. Artykuł ten w pierwszej części swojej sławi „bohaterskie czyny" cesarza Wilhelma i jego „cnoty monarsze, wiąże przyjazd jego z kąpiel z obchodem bitwy pod Sedanem, oraz z powstaniem jedności Niemiec i przechodzi do odwiedzin dwóch Cesarzów, które mają dodać blasku obchodowi. Zwycięstwo Niemiec położyło kres zaborczym planom Francyi, mówi organ rządu pruskiego, jak gdyby Prusy nie miały polityki zaborczej i nie zawdzięczały swego bytu zaborom. Frazesy te jednak niemają nic politycznego; dopiero koniec artykułu tak mówi o zjeździe:

„Odwiedziny obu Cesarzów mają niewątpliwie nietylko znaczenie wymiany dowodów przyjaźni osobistej między trzema monarchami, ale nadto są zadatkiem zażyłości między Niemcami, Austryą i Rosyą. W tem zaś leży niewątpliwy dowód, że wielkie państwa wschodnie pojednały się bez zastrzeżeń z nowym porządkiem rzeczy, jaki wyrósł na pobojowisku Sedanu i z innych zwycięstw niemieckich, i z zaufaniem poglądają na powstałe nowo Niemcy. Dla tego lud niemiecki powita przybycie wysokich gości z potrójną radością i wszędzie zapewnione im jest zaszczytne i serdeczne przyjęcie. Ale i Europa może z otuchą i zadowoleniem patrzeć na spotkanie się trzech Cesarzów. Zjazd ich wiąże się wprawdzie z wojskowemi uroczystościami; ale wyszedł jedynie z pokojowych zamiarów. Owszem, sam fakt, że monarchowie Austryi i Rosyi uczestniczą z przyjaznym udziałem ćwiczeniom wojsk niemieckich, wskazuje, że w potędze militarnej Niemiec uznają rękojmię pokoju Europy. Rzeczywiście zgoda Niemiec, Austryi i Rosyi nie innemu ma służyć celowi, jak strzeżeniu pokojowych i uporządkowanych stosunków Europy. Taka jest myśl widzenia się trzech Cesarzów, którą opinia publiczna w Niemczech i Europie z należytem uznała zrozumieniem."

Równocześnie ze zjazdem monarchów International obraduje w Hadze, a lubo tak w Berlinie jak w Hadze główne kwestye traktowane będą tajemnie, wszelako skazówki o jednym i drugim wystarczą dla zrozumienia, że idzie na obu tych zjazdach o władzę i panowanie.

Gasser nie może jeszcze złożyć gabinetu, i zdaje się, że tymczasowo utworzone będzie w Bawaryi ministeryum czysto administracyjne, póki wpływ pruski nie zwali go.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Wiedeń 6 września. N. Pan pismem cesarskiem zwołał delegacye na d. 16 września do Pesztu.

Peszt 6 września. Baron Maithenyi mianowany jest królewskim komisarzem dla śledztwa w sprawie majątku kościelnego serbskiego.

Berlin 6 września. Cesarz Rosyjski przyjechał tu wczoraj i przyjmowany był w dworcu kolei przez cesarza Wilhelma, wszystkich książąt pruskich, książąt niemieckich i ministrów. Po przybyciu Car odwiedził Cesarzową Augustę, poczem otrzymał odwiedziny Cesarzowej, królewiczowej i księżniczek familii królewskiej. W ciągu popołudnia Car Rosyjski odwiedził Cesarza Wilhelma i księżniczki z rodziny królewskiej.

Berlin 5 września. Na przyjęcie Cara wystąpią najwyżsi urzędnicy dworu w wielkiej gali na dworcu kolei wschodniej; o 5ej dany będzie obiad familijny w pałacu cesarskim i obiad marszałkowski w zamku. Przybycia Cesarza Austryackiego wszyscy wyżsi urzędnicy dworu mają oczekiwać u wielkich schodów i w piątym przedsionku zamku.

Berlin 6 września. Cesarz Rosyjski odjedzie już 10go. Dyplomatyczne pogadanki mają się rozpocząć już w niedzielę i trwać do wtorku.

Drezno 5 września. N. Cesarz Austryacki przybył do Pillnitz o godzinie 10¼ przed południem. Król Saski wyjechał na jego spotkanie do Bodenbach, gdzie Cesarz stanął o godź. 8½ rano. Obu monarchów powitał liczny tłum serdecznie. Obaj książęta przyjmowali Cesarza na stacyi kolei żelaznej w Niedersedlitz, skąd monarchowie, nie wstąpiwszy do Drezna, pojechali do Pillnitz. W Bodenbach dworzec i miasteczko były świetnie przystrojone, jak i wszystkie miejsca na kolei żelaznej ubrane były w chorągwie, a z twierdzy Königstein dano 33 wystrzałów. Cesarz miał na sobie podczas przywitania w Bodenbach mundur marszałka austryackiego a król Saski mundur pułku austryackiego jazdy jego imienia.

Drezno 5 września. Cesarz Austryacki odwiedził w ciągu przedpołudnia owdowiałą królową w Wachwitz, przyjął tam śniadanie. Na obiad u króla do Pillnitz zaproszeni byli orszak cesarski, poselstwo austryackie i wszyscy ministrowie. Jutro dalsza podróż do Berlina.

Augsburg 6 września. *Allgemeine Ztg* donosi, że utworzenie ministerstwa bawarskiego pod Gasserem napotyka na tyle przeszkód, iż stanowczo odstąpić trzeba od tej myśli i uważać ją za niewykonalną. Sądzą, że Pfretschner (minister skarbu) zostanie prezesem ministrów.

Paryż 5 września. W Sisteron w departamencie Dolnych Alp, pewna liczba ludzi odbywała pochód z chorągwią czerwoną, i pomimo wezwania żandarmeryi i prokuratora niechciała się rozejść. Zaczęto ich przypierać, lecz nie przyszło do właściwego starcia. Aresztowano kilkanaście osób. W niektórych innych miastach iluminowano domy i przybrano je w chorągwie. Zresztą żaden przypadek nie zdarzył się.

Paryż 6 września. Pogłoska, że Bismark zechce przedłożyć Rosyi i Austryi warunki względem wzajemnego poręczenia wszystkich posiadłości trzech państw poczytuje *Journal des Débats*, jako postawiony próbierz *(ballon d'essai)*, który zdradza swoje pochodzenie, gdyż ani Rosya ani Austrya nie przyjmą na siebie podobych zobowiązań.

Haga 5 września. Na publicznem posiedzeniu zjazdu Internationala sprawozdanie rady głównéj nazywa Bismarka „naczelnym szpiegiem policyjnym państwa Niemieckiego" i mniema, że spotkanie się trzech Cesarzów ma cele wojenne, podczas kiedy zjazd Internationala stara się uniepodobnić wojnę przez usamowolnienie pracy. Nigdy jeszcze od r. 1848 proletaryat nie był tak zjednoczonym, jak pod chorągwią Komuny.

Londyn 5 września. *Daily Telegraph* donosi z dobrego źródła, że rząd polubowny w Genewie nie rozstrzygnął dotąd jeszcze co do reklamacyj w sprawie „Alabamy"; zbadanie szczegółów przewlecze się jeszcze do przyszłego tygodnia.

Nowy Jork 4 wrześ. Konwent w Louisville wybrał O'Connora kandydatem na prezydenta, lubo tenże odmówił przyjęcia wyboru. (O'Connor był skazany w Anglii. *Red.)*, John Quencey i Adams wybrani kandydatami na wiceprezydenturę. Konwent liberalno-republikański w Nowym Jorku popiera kandydaturę Greeleya i Browna.

Kursa. Wiedeń 6 września godz. 4 min. 4% zjedn. dług państwa bankn. 66 25 — Zjedn. oblig państwa w srebrze 71 30 — Losy z r. 1860 105 20. — Akcye banku 886. — Akcye kredytowe 341·70. — Londyn 109 —. — Srebro 107·75. — Dukat 5 24. — Lombardy 214 50 — Losy z r. 1864 146 25. — Akcye franco-austr. 133·50. — Napoleondor 8·71. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 242·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 163 25. Akcye kol. północ.-wschod. 166·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 175·—. — Akc. banku jeneral. —·—. Renta w srebrze 71 30. Obligacye indemniz. gal. 79·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 218 50. — Akcye anglo-banku 326 50. Akcye kolei rządowéj 336·50. — Akcye kol. siedm. 182 50. — Akcye kol. Rudolfa 177·—. — Akc. kol. Pardubic. 180 50 — Akcye kol. północ. 209·—. Tramway 338·50. — Akcye banku budowy 145·40. Akcye kol. wschod. 135·—. — Akcye kol. Alföld. 180 50 — Akcye banku anglo-węgiersk. 113·50 — Ogólny austr. bank 253·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 5 września.

(Wartość kuponów do 6 września.)	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	108 —	107 —	—
Kupony sr. płatne „ 100 „	107 50	106 50	—
Ruble ros. papierowe „ 100 rub.	148 75	147 75	—
Talary pruskie „ 100 tal.	163 50	162 50	—
Dukaty austryackie „ 1 szt.	5 32	5 22	—
Napoleondory „ 1 szt.	8 78	8 68	—
Oblig. indemn. galic. „ zł. 100 (oprócz kup. b.)	79 —	78 —	1 65
4% listy zast. „ „ „ 100	76 —	75 —	— 73⅓
5% „ „ „ „ „ 100	82 50	81 50	— 91¾
6% „ hipot. „ „ „ 100	90 25	89 25	3 10
6% „ zakł. kred. wł. „ 100	94 25	92 60	1 10
5% obli. poż. kolei węg. „ 120	107 —	105 —	1 10
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę	108 75	106 75	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% w. za 1 s. (oprócz kup. bież.)	95 —	93 —	2 73½
„ „ Hipotecz. z 80% „ „ 1 „	238 —	233 —	1 10
„ kolei Karola Ludw. złr. 210	244 —	241 50	1 92½
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	164 25	162 25	3 50
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	102 —	98 75	— 55
4% listy zast. Kr. Pol. I ser. 100	96 —	94 50	— 82¼
4% „ „ „ „ II „ 100	95 25	93 75	— 82¼
5% „ „ „ „ za rsr. 100	95 50	93 75	1 2¾
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	80 25	79 —	1 6⅔
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	48	46	—

Wiedeń 5 września.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	66 40	66 30
5% „ „ „ sreb.	71 40	71 30
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 —	94 —
„ „ „ czeskie	97 25	96 75
„ „ „ węgiersk.	82 75	82 —
„ „ „ galicyjsk.	80 25	79 50
„ „ „ bukowiń.	78 —	77 —
„ „ „ siedmiogr.	80 25	79 75
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frank.) 120 złr.	106 50	106 —

	żądają	płacą
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	92 50	92 25
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	82 25	— —
6 „ gal. zakł. kred. włoś.	94 25	94 —
5 „ węgiersk. losow.	89 25	88 75
5 „ zakł. kredyt. austr.	104 25	104 —
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	89 —	88 75
5 „ Domi. pań. 120 złr.	117 —	116 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	349 50	348 50
„ „ „ 1854	95 —	94 50
„ „ „ 1860	105 —	104 75
⅕ losów pożycz. austr. państw. 1860	126 50	126 —
Losy pożyczk. z r. 1864	146 —	145 50
„ prem. poż. węgier.	107 25	106 75
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	189 50	189 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 50	98 50
„ księcia Salm	41 —	40 —
„ „ Palffy	31 50	31 —
„ ks. Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	30 25	29 75
„ miasta Budy	31 —	30 —
„ ks. Windischgraetz	25 —	24 50
„ hr. Waldstein	24 —	23 —
„ hr. Keglevich	18 50	18 —
„ Rudolfa	15 75	15 25
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	26 50	25 75
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	881 —	880 —
Zakładu kredytowego	339 70	339 50
Żeglugi parow. na Dun.	629 —	627 —
Kolei północ. Ferdynada	2090	2080

	żądają	płacą
Kolei rządowéj fr. a.	337 —	336 —
„ zachodn. c. Elżbiety	253 75	253 25
„ Pardubickiej	181 —	180 —
„ Południowej	213 80	213 70
„ Galicyjskiej	242 50	242 —
„ Czerniowickiej	163 75	163 25
„ Albrechta	178 50	178 —
Kolei węgier. póln. wsch.	166 75	166 25
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	179 —	178 —
Akc. kol. Alf. fiumańskiej	180 —	179 —
„ „ Koszycko-Bogum.	197 —	196 —
„ „ Siedmiogrodz.	181 —	180 —
„ „ Cisańskiej	263 —	262 50
„ „ wschod. węgier.	135 —	134 50
„ „ austr. północno-zachodniej	217 50	217 —
„ „ Franc. Józefa	228 25	227 75
Akcye banku anglo-austr.	324 25	324 25
„ „ anglo-węg.	112 75	112 25
„ austryack. ogóln.	254 50	254 —
„ Zakł. kredyt. węg.	151 —	150 —
„ banku franko-austr.	132 75	132 50
„ „ węgierskiego	116 50	116 —
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	— —	— —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	—	—
„ wied. d. obr. płodów	256 —	255 50
„ galicyjs. hipoteczne	— —	— —
„ austryac. związkow.	173 75	173 50
„ dla obrotu ogólnego	219 —	218 —
„ Tow. wyr. cegieł maszyn. we Lwowie	—	—
„ rektyfikac. spirytusu w Czerniowcach	—	—
„ 400 frank. tureckie	78 80	78 60
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiej	78 —	77 75
„ Koszycko-Bogumiń.	96 75	96 50

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5% za „ (sr. prus. 100 złr. w. a.	93 50	93 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	— —	92 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867	— —	— —
Kol. południo. St. 500 fr.	113 —	112 50
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	92 25	92 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	87 —
„ „ w sreb. 5% w. a.	102 75	102 50
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	92 50	92 —
Kolei połudn.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	— —	— —
„ „ w srebrze „	100 25	100 —
„ Gal. Kar. L. 300 fl, w. a. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	100 —	— —
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 75	78 50
„ „ „ Emisya 1867	91 —	90 50
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	92 10	91 90
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100 fl.	95 50	— —
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 25	5 24
„ dukat na wagę	5 26	5 25⁵
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 71⁵	8 70⁶
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	—
Souwereny angielskie	10 95	10 90
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	107 90	107 65
Srebro, kupony	108 —	107 50
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 63²⁵	1 63

Lwów 4 września.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 24	5 18
„ cesarski	5 26	5 20
Półimperyał rosyjski	9 —	8 86
Rubel srebrny rosyjski	1 75	1 65
„ papierowy „	1 48½	1 47½
Talar pruski	—	—
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	82 25	81 75
„ „ „ „ 4%	75 50	75 —
„ zast. Banku hip.	90 25	89 75
Obligi indemn. bez kup.	79 50	78 75
Akcye kol. galic. b. kup.	244 —	242 50
„ „ lwows.-czern.	163 50	162 50
„ Banku hipot. gal.	236 —	234 —

Warszawa 4 września.

	żądają	płacą
Listy zastaw. 1 ser. rub.	95 80	95 50
„ „ 2 „ „	94 75	94 45
kupon „	—	80
„ „ nowe „	94 75	94 45
kupony „	—	1 —
„ likwidacyjne „	79 90	79 60
kupony „	—	1 3⅓
Kolej warsz.-wiedeńska	— —	100 50
„ „ bydgoskiej	— —	— —
„ „ terespolskiej	— —	— —
„ „ łodzkiej	— —	107 50

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*